№ 51 — Rocznik XIV. Niedziela, 3 marca 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny by frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcy 23 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafittte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 2 marca.

Prace w komitecie konstytucyjnym w Wiedniu nad elaboratem dotyczącym Galicyi, postępują szybko. Wydział ten na wczorajszém posiedzeniu zatwierdził powyższy elaborat w punktach, dotyczących ustawodawstwa szkólnego oraz ustanowienia oddzielnego senatu dla Galicyi, odrzucił wszakże wniosek dra Grocholskiego, w którym tenże domagał się, aby w senacie tym językiem urzędowym był język polski. Prócz tego zgodzono się na wyznaczenie ryczałtowéj sumy tak na szkoły jako téż na zarząd polityczny Galicyi. Spodziewają się powszechnie, iż cały elaborat w tych dniach będzie roztrząśniętym, poczém wniesionym zostanie na plenum Rady państwa, która prawdopodobnie go przyjmie. Na tak szczęśliwą zmianę usposobienia dla Galicyi centralistów wpłynąć miał sam cesarz oraz hr. Andrassy, a może po części i to, że na wypadek odrzucenia przez Izbę panów noweli wyborczéj, o czém głośno mówią i co jest możliwém, nie chcą zrywać z Polakami. Cokolwiekbądź, to jednak jest niewątpliwém, że obecnie pomyślniejszy prąd wieje dla Galicyi tak w sferach rządowych jak i centralistów; i dziś jest nadzieja, że skromny elaborat, wykrojony z rezolucyi gabinetowéj, pozyska zatwierdzenie Rady państwa. W tych dniach zatém rozstrzygnie się ta, tak długo prowadzona, sprawa ugodowa. Że zaś rozmiary, jakie jéj zakreślił w swym elaboracie podkomitet konstytucyjny nie zadowolnią Galicyi, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

Z Francyi nie dochodzą nas żadne wiadomości, któreby w tém miejscu na zaznaczenie zasługiwały.

Podajemy dziś pod rubryką Niemiec w dosłownem tłómaczeniu mowę ministra dr. Falka, jaką miał na onegdajszém posiedzeniu sejmu a treść któréj wyłącznie do nas zwrócona. Ocenienie jéj pozostawiamy do następnego numeru, tu zaś powiemy tylko, iż nie zdolna osłabić wywodów świetnéj mowy pana Kantaka. Argumenta przywodzone przez p. ministra są bez najmniejszéj podstawy, jak zwykłe argumenta z powietrza chwytane, a propozycye pana ministra są tego rodzaju, że tylko dziwić się im można. Najciekawszém ze wszystkiego jest to, że rozporządzenie wydane przez ks. arcybiskupa, aby duchowieństwo nie brało udziału w pracach Towarzystwa oświaty ludowéj, posłużyło p. ministrowi za jeden z najważniejszych punktów skargi jego przeciw nam, iż w pracach naszych organicznych kryją się jakieś niebezpieczne dla państwa pruskiego zamiary. Pomijając inne powody, jakie już zresztą wyłuszczyliśmy, rozporządzenie powyższe i pod tym względem okazuje się szkodliwém, dając niepotrzebnie materyał rządowi do niesłusznego obrzucenia zarzutami instytucyi, mającéj na celu wyłącznie cichą, spokojną a poważną pracę. — Wreszcie podajemy poniżéj oświadczenie zacnego ks. Hauptstock, proboszcza z Lindenau, w którém odpierając kłamstwa dzienników niemieckich wykazuje prawdziwe powody, dla jakich wydalił się z Księstwa — powody te, z tak poważnéj strony wyłuszczone, rzucają jaskrawe światło na tak zwaną agitacyą polską i przychylne zamiary i działanie tutejszych sfer rządowych.

Oto dosłowne brzmienie rzeczonego oświadczenia:

Tendencyjny artykuł, który jako dowód konieczności nowego prawa o nadzorze szkólnym, mianowicie w dzielnicach kraju polskiéj narodowości, z dziennika Elbinger Anzeiger przeszedł do znacznéj liczby dzienników równych tendencyi, a który Germania w nr. 40 dla scharakteryzowania prasy liberalnéj powtórzyła, zawiera pod względem mych urzędowych czynności jako radzcy szkólnego w Poznaniu tyle fałszów, że czuję się spowodowanym zedrzeć kłamliwą masłonę, w którą rzeczywiste osłoniono fakta.

1) Najpierw nadmieniam, że przy powoływaniu i mianowaniu radzców szkólnych nie wydział katolicki dla spraw kościelnych, ale wydział oświecenia podaje panu ministrowi pewne osobistości.

2) Powołano mnie do rejencyi poznańskiéj nie po ukończoném mém urzędowaniu jako dyrektora w Grudziądzu, ale dopiero po dwuletniej działalności w rejencyi w Opolu.

3) Nieprawdą jest, żebym przy wykonywaniu wydanych przez rejencyą w Poznaniu rozporządzeń ściągnął na siebie nienawiść katolickiego duchowieństwa w Poznańskiem. Przeciwnie wyznać muszę, że duchowni, z którymi urzędownie i nieurzędownie miałem do czynienia, szanowali mnie i cenili i dawali mi niewątpliwe dowody zaufania.

4) Nieprawdą jest, ażeby ci duchowni przy przedsiębranych przezemnie rewizyach szkół odmawiali mi potrzebnych wskazówek i pomocy a nawet szkoły zamykali.

5) Nieprawdą jest, aby duchowni prowincyi Poznańskiéj tak prześladowali mnie wszelkiemi możliwemi szykanami, iżbym musiał Księstwo opuścić.

6) Nieprawdą jest równie, że przełożone władze rejencyjne prosiły mnie, abym wytrwał na mém stanowisku.

Jedyną prawdą w całym artykule jest to, że prosiłem księcia biskupa wrocławskiego o udzielenie mi dzisiejszego beneficium, celem wydostania się z niemiłych mi stósunków. Atoli te nie miłe stósunki nie miały przyczyny w postępowaniu księży ze mną, bo pod tym względem nie miałem się na co skarzyć, ale raczéj w sposobie i formie, w jakich ze strony rządu traktowano katolickie sprawy szkólne prowincyi, w wielkiéj ilości uchwał, które w swych konsekwencyach do tego zmierzały, aby powoli zerwać węzeł łączący szkołę z kościołem, i w ogóle nie dopuścić wpływu kościoła na całą katolicką młodzież. Należało zaś do tego: usunięcie wielu księży od dozoru szkół parafialnych; niedozwolenie udzielania w szkole nauki religii wikaryuszom, jako i usunięcie ich zasadnicze ze szkół ludowych; umyślne popieranie szkół bezwyznaniowych; przeprowadzenie dla wielkiéj części biednych katolików wiejskich w wysokim stopniu niekorzystnego rozporządzenia ministeryalnego z 13 lutego 1855, a tyczącego się zbadania charakteru wyznania przy obsadzaniu szkół ludowych, co taki za sobą pociągnęło skutek, że dawne, całkiém katolickie szkoły uznano za protestanckie. Wykonywaniu tych środków musiałem jako urzędnik w milczeniu przypatrywać się i popadłem przez to w kolizyą z katolickiém mém przekonaniem, co mi stanowisko me urzędowe tak sprzykrzyło, że przedstawiwszy bez ogródki te stósunki panu ministrowi, prosiłem go o zwolnienie mnie ze służby państwowéj i oddałem się pełnieniu obowiązków duchownych.

Lindenau, 22 lutego 1872.

Ks. Hauptstock,
Były radzca rejencyjny i szkólny i pleban.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnemu radzcy sprawiedliwości i radzcy sądu apelacyjnego Hausleutner w Poznaniu nadać order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowém liściem, a rewizorowi szportów, radzcy obrachunkowemu Naumann tamże, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Pałuk, 1 marca.
(Oświata ludu).

Do pracy koło oświaty ludu należy zawezwać przedewszystkiém polskie niewiasty — niechaj te, które biorą zawsze tak żywy udział we wszystkiém, co nas boli, i w téj sprawie idą z nami w zawody. — Wykonanie bardzo łatwe. — Jedna pani zawezwie z Poznania i okolic 6 innych — i te 7 ustanowią komitet tymczasowy — i wybiorą zaraz po dwie inne na każdy powiat w Poznańskiem i Prusach i zawezwą wszystkie do wspólnéj pracy. — Te dwie panie z powiatu będą obowiązane wybrać na każdą parafią najmniéj po jednéj, któraby się zajęła:

1) zaprowadzeniem w każdą niedzielę czytania Przyjaciela Ludu — i innych pism ludowych:

2) założeniem czytelni a raczéj sprowadzaniem książek stósownych;

3) zbieraniem składek w parafii na potrzeby co do 1 i 2.

Co do utworzenia dalszych statutów i związania się w Towarzystwo Polek w celu oświaty ludu możnaby około św. Jana zwołać wiec do Poznania i tam założyć kamień węgielny takiego towarzystwa.

Lud nasz dno oświaty — i gdzie tylko rękę mu podamy, chętnie i z wdzięcznością takową przyjmuje.

Z tych wiosek, gdzie dają do czytania Przyjaciela ludu, książki dla ludu tak stósowne, jak „Do Ameryki“, „Czesław“, „Karliński“, „Historye polskie“ i t. d., a oprócz tego dbając o byt materyalny, nie wychodzą ludzie do Ameryki, pracują chętnie i harmonia panuje najzupełniejsza między współmieszkańcami jednéj wsi.

Myśl tę moją bądź łaskawą Szanowna Redakcyo, umieścić, a daj Boże, by z niéj choć ziarnko dobre wyrosło.

Z Krotoszyńskiego, 29 lutego.
(Adres do ks. Bismarcka. — Nasze obowiązki dla niego).

(k.) Zdaje się, iż hasło z góry daném zostało, ażeby adresy do ks. Bismarcka wywoływać; tak téż i w naszym Krotoszynie inicyatywę dał pan landrat, a od niego adres od ręki do ręki w sferach urzędniczych krąży. Kto zna stósunki urzędnicze, ten pojmie, iż nikt z podwładnych od podpisu usunąć się nie zdoła. Późniéj zapewne adres przejdzie w ręce kupców niemieckich i żydów, którzy pomni, jak potrzebne łaski a groźne gniewy urzędników podpisu nie odmówią. To więcéj niż pewno, iż nam niewiernym tego adresu do podpisu nie przedłożą. — Treść adresu ma być podobna do poznańskiego. Podobne inwektywy na duchowieństwo i szlachtę polską i podobny zachwyt nad energią, wymową i sprawiedliwością ks. kanclerza; nareszcie podobne przeciwstawienie stronnictwa jakiegoś wichrzącego a spokojnéj ludności wiejskiéj uszczęśliwionéj z tego, iż chcianoby ją zniszczyć. Że świat ten urzędowy, dzierżący u nas monopol posad i dobrodziejstw rządowych, przyklaskuje słowom ks. kanclerza bez względu na ten elementarny pewnik moralny „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, pojąć łatwo; ale że tu u nas w Krotoszynie o sprzeciwieństwach w zapatrywaniach ludności naszéj śmią mówić, na to potrzeba czoła wytartego. Czyż bowiem przeciwnicy nasi właśnie od włościan nie słyszeli, jak zupełna jest ich zgodność z występowaniem posłów naszych i jak się czują być solidarnymi z wyższemi stanami w obronie praw narodowych.

Wkrótce może posłyszymy o drugim adresie do księcia kanclerza z powodu szczęśliwego wybawienia od zamachu na jego życie tak groźnego, bo przecież choć pistolet nie był nabity, to mógł był być nabitym. Jak dogodna to będzie pora do rozlania żółci i jadu! W tym epizodzie jak na obstalunek wszystkie argumenta, któremi dopiero co książę kanclerz wojował, dziwnym trafem się schodzą. Domniemana belgijsko-polska krew, a więc z czystéj krwi ultramontanin. U Jezuitów mieszkał i uczył się, a więc i umie strzelać z pistoletu nawet nie nabitego. Fanatyk tak dalece, że dla ochłodzenia krwi uczył się bankierstwa u bankiera żyda. Arystokrata, bo dla uzyskania równowagi w wygórowanych uczuciach rodowych uzyskał adopcyjne ojcostwo i mieszkanie u kościelnego w Berlinie.

Jak to wszystko doskonale wyzyskać można. — Jeżeli kiedykolwiek do tego adresu przyjdzie, jakbym rad, by nasze społeczeństwo polskie w nim udział wzięło, bo gdyby ten zamach na prawdę był miał miejsce, któż większą od nas stratę byłby przez to poniósł? Komuż winniśmy większą wdzięczność, jeśli nie księciu kanclerzowi, który gwałtownym przewrotem tak nazwanego porządku politycznego w Europie sprawę naszą tak postawił, iż Niemcy prędzéj czy późniéj popchnięci koniecznością logiczną faktów będą sami życzyć musieli odbudowania Polski. Któż zresztą umiał martwych i głuchych nawet obudzić i spotęgować uczucie narodowe tak silnie, że nawet w najskromniejszéj lepiance wieśniak wie doskonale, co nam zarzucał ks. kanclerz i co mu na to odpowiedziano. I takiegoż mistrza, co nas wprawdzie chłostą z letargu budzi, ale tém dzielniéj do obowiązków napędza, mielibyśmy bez żalu tracić? Zaprawdę, tak dalece jeszcze nie jesteśmy niewdzięczni.

Z prowincyi, 29 lutego.*)
(Jeszcze kilka uwag w sprawie podniesienia oświaty).

Tak korespondencya ze Średzkiego (W. Śm.) umieszczona w numerze 44 Dziennika Poznańskiego, jako też sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania Towarzystwa oświaty powodują mnie do odezwania się także w téj sprawie. Sprawa podniesienia oświaty, mającéj stanowić o lepszéj przyszłości, jest kwestyą tak ważną, że warto się nad nią wszechstronie zastanowić. Uznanie, że tylko przez podniesienie oświaty możemy się podnieść materyalnie i duchowo, zrozumieć nasze powołanie i znaleźć drogę do lepszéj przyszłości, było powinno już wcześniéj u nas się obudzić. Lecz dziś nie wchodząc już w przyczyny naszego zaniedbania, oddajemy przedewszystkiém należny hołd młodéj instytucyi, Towarzystwu oświaty, które pojmując ducha czasu i nasze stanowisko, obrało sobie właściwą drogę, aby naród podnieść. Nie wątpię, że wybór odpowiednich środków, któreby mogły zapewnić najlepsze skutki, będzie teraz głównem zadaniem Towarzystwa oświaty i że dotychczasowe, o ile nam są już znane, uważam za niedostateczne, dla tego w tym głównie kierunku zwrócę moje uwagi.

Nasamprzód oświadczyć muszę, że zgadzam się najzupełniéj z zapatrywaniem (W. Śm.) ze Średzkiego i polecilbym nawet, aby na przyszłém walném zebraniu Towarzystwa oświaty pracę jego wzięto pod obrady i nad nią się sumiennie zastanawiano. — Rozsądne głosy w tak ważnéj sprawie nie powinny być lekko zbywane. Moje zaś uwagi, zgodne po większéj części z jego wywodami, postaram się nieco objaśnić.

Przedewszystkiém twierdzę śmiało, że zakładanie ochronek, kolportowanie książek i obrazków jest w sprawie podniesienia oświaty rzeczą podrzędną nie wiodącą skutecznie do wytkniętego celu, a grosz wydany na zakładanie ochronek uważam za stracony. Myśl zaś zwrócenia naszych wpływów na szkołę uważam za najstósowniejszą. Chcąc twierdzenie tak ogólnie rzucone poprzeć, trzeba je choć w krótkości uzasadnić. Ochronki w takim zakresie, jak dziś po większéj części istnieją, służą drobnéj dziatwie nie obowiązanéj chodzić jeszcze do szkoły, za prawdziwą ochronę przed zimnem, biedą (bo czasem i kawałek chleba tam dostaną), za dom zabawy, śpiewu i trochę po większéj części pokoszlawionéj nauki. Z upłynionym szóstym rokiem kończy się zwykle działanie ochronki na dziecko, które przechodzi wtenczas do szkoły. I jakąż korzyść wyniosło takie dziecko z ochronki? Nie powiem, że żadnéj, ale to trochę przyzwyczajenia do porządku, trochę spiewu i trochę niedokładnych początków nauki nie przyczynią się zapewne do podniesienia oświaty. Tego, co w ochronce, nauczą się także w szkole już w pierwszych miesiącach. To téż fundusz złożony w celu podniesienia oświaty powinien być inaczéj użyty a zabiegi nasze w inną stronę skierowane.

Niech ochronki istnieją dla wspomagania biednych dzieci, — kto może, niech je wspiera dobrowolnemi datkami, ale stanowczo przeczę, aby ochronki przyczyniły się choć najmniéj do podniesienia oświaty, a grosz jeden wydany na ochronki w tym celu uważam za stracony. — Przedewszystkiém chcąc podnieść oświatę, powinniśmy zwrócić uwagę naszą na szkołę, jako fundament wszelkiéj wiedzy. Że szkoły mogłyby daleko więcéj zdziałać, niż obecnie, gdyby więcéj miano o nie starania, jest nie wątpliwą. Nie chcąc się długo w tym względzie rozwodzić, bo materyału miałbym na to bardzo wiele, powiem tylko krótko, że niedomaganie naszych szkół ma swą główną przyczynę w nędzném uposażeniu nauczyciela. — W innych krajach a nawet w Niemczech szczególniéj po większych miastach, gdzie nauczyciele są dobrze uposażeni, widzimy wcale inne owoce szkoły elementarnéj. Jaka płaca — taka praca. Słuszności dziś każdy żąda i stósownego wynagrodzenia pracy. Polepszmy byt nauczycieli — a będzie to pierwszy krok do podniesienia oświaty. Najszlachetniejsze nawet cele nie są w stanie oddziaływać tam, gdzie trzeba walczyć z innemi przeciwnościami. — Następnie wspomaganie biednych dzieci, zakupywanie im książek i innych potrzebnych do nauki rzeczy, szczególniéj tam, gdzie tego biedniejsze gminy z kasy szkólnéj zakupić nie mogą, jest drugą bardzo ważną rzeczą. — Odwiedzanie popisów publicznych — wynagradzanie pilniejszych, przez co się i innych do współubiegania o, nie zachęci, można także polecić. — Cóż późniéj? Czy szkoła już sama uczyni zadość naszym zamiarom? Nie. — Zakładajmy wszędzie szkoły niedzielne i wieczorne, oddajmy kierunek ich nauczycielom, a oni będą wiedzieli — jak je prowadzić. — Tu jednych, którzy się mało w szkole nauczyli, trzeba daléj prowadzić — innych zaś, którzy nie złe postępy w szkole zrobili i których również zaraz po opuszczeniu szkoły — do szkoły niedzielnéj lub wieczornéj przyciągnąć trzeba, prowadzi się także daléj, stósownie do ich przyszłego zawodu. Tym wykłady z nauki przemysłu, rękodzielnictwa, z historyi, nauka rysunków i t. p. mogą posłużyć w przyszłym zawodzie. Dobrze obmyślony plan powinien być opracowany, aby tego tylko uczono, co im jest koniecznie potrzebne. Tu wtrącić muszę, że jeżeli fundusze towarzystwa oświaty nie będą mogły wpłynąć na lepsze uposażenie nauczycieli, lub téż w inny sposób o to się nie postaramy, to przynajmniéj za naukę prywatną w szkołach niedzielnych i wieczornych koniecznie powinni być wynagradzani, a przez to wpłynie się choć w części na ich lepsze uposażenie i da bodźca do gorliwéj pracy.

Przypuściwszy teraz, że szkołę niedzielną lub wieczorną opuszcza młodzieniec 18 letni, wyniósłszy z niéj zasoby, potrzebne do przyszłego swego zawodu — przychodzi znów pytanie: a teraz czy już koniec naszych zabiegów? — Nie. — Zakładajmy daléj towarzystwa przemysłowe — tam gdzie jeszcze nie istnieją, tak dla czeladników jako téż i majstrów, starajmy się o skupienie wszystkich przemysłowców w takie towarzystwa i tu postępujmy daléj. — Tu dopiero stósowne pisma przemysłowe i polityczne, jako téż i stósowne książki mogą oddać przysługę, bo jak z jednych mogą odnieść korzyści w swoim zawodzie, tak z drugich pojmują swoje stanowisko, ducha czasu, obowiązki obywatelskie i t. d. Stósowne wykłady mogą i tu mieć miejsce. Tu niejako będzie uzupełnienie ich rozwoju umysłowego. Mojém zdaniem takie postępowanie uważam za najwłaściwsze, a szczególniéj dla tych, którzy z wyższych zakładów naukowych korzystać nie mogą. Zacząwszy nasze zabiegi od szkoły i przeprowadziwszy podane stopnie, osięgniemy najlepsze skutki a z czasem przez wytrwałą w tym kierunku pracę dojdziemy do wytkniętych celów. Na te więc środki obróćmy zbierane fundusze, a nie będą z pewnością uronione. — Dodaję w końcu, że podane przezemnie środki nie są zapewne dokładne i wyczerpujące, i że głównie miałem tu żywioł miejski na myśli. —

Że i ludność wiejską trzeba nam stósownie podnieść, jest rzeczą niewątpliwą, a raczéj naszym obowiązkiem, lecz o tém późniéj.

Toruń, 28 lutego.
(Walne zebranie akcyonaryuszy banku toruńskiego.)

Dziś trzeci to dzień, jaki tu przebywam, a chwili nie mam wypoczynku. Posiedzenie goni za posiedzeniem; zaledwie wam zdążę przesłać pobieżne sprawozdanie z jednego zebrania a już trzeba spieszyć na inne. Dziś znów dwa walne zebrania akcyonaryuszy banku toruńskiego, oraz towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich. Pierwsze otworzone zostało o godzinie dwunastéj w południe na sali Hotelu Sans-souci, gdzie zebrało się do trzydziestu akcyonaryuszy. Przy stole prezydyonalnym zasiedli członkowie rady nadzorczéj, a mianowicie prezes téjże p. Ludwik Ślaski, oraz pp. E. Czarliński, Ig. Łyskowski, major Radkiewicz, Wal. Rutkowski, hr. Al. Sierakowski i Zawisza. Obok przy małym stoliku dyrektorowie banku pp. Donimirski i M. Łyskowski. P. Ślaski zagaja zebranie odczytaniem przedewszystkiém tych artykułów z ustawy bankowéj, w których jest mowa o atrybucyi walnego zebrania. Następnie powoławszy na sekretarza pana Parczewskiego z Belna, wzywa dyrekcyą banku do złożenia sprawozdania z czynności całorocznéj banku. Pan Miecz. Łyskowski odczytuje sprawozdanie, z którego przesyłamy wam ogólny rzut oka na wszystkie w upłynionym roku czynności bankowe a nadto dołączamy cały obrót roczny bankowy. Ogólny ten rzut oka jest następującéj osnowy:

Rok ubiegły rozpoczęliśmy pod wpływem wrącéj jeszcze wojny niemiecko-francuzkiéj a więc przy niemal takiéj saméj ogólnéj stagnacyi, przy jakiéj r. 1870 zakończyliśmy. Po zawarciu pokoju nawet trwało jeszcze dość długo, zanim się wyrobiło niejakieś zaufanie do nowego położenia politycznego w Europie.

* Podając niniejszą korespondencyą, chcemy wywołać jak najobszerniejszą w téj sprawie dyskusyą, dla któréj bez względu na różność opinii z nami co do środków szerzenia oświaty chętnie łamy pisma swego otwieramy. (Przyp. Red. Dz. Poz,).

Zważywszy, że większa część naszych klientów są ziemianie, nieprzygotowani w ogóle na kryzys pieniężną i jéj następstwa, zaznaczyć możemy ku naszemu zadowoleniu, że w czasie tym krytycznym, tak samo jak w drugiéj połowie 1870 roku, byliśmy prawdziwie pomocni, jużto prolongując wypłaty terminowe, już téż udzielając dalszy i nowy kredyt tym, którzy takowego na niezbędne potrzeby gospodarstwa i przemysłu od nas zażądali. Lecz z drugiéj strony zniewoliło nas zrobione w tym czasie doświadczenie do nieuczynienia zadość niektórym nam stawianym wymaganiom. Byliśmy nawet zmuszeni, po przebyciu owego nadzwyczajnego położenia wystąpić jak najenergiczniéj przeciw tym, którzy nie uważali za konieczne stósować się do nienormalnych stosunków ówczesnych. Nie zważaliśmy na to, że postępowanie nasze temu lub owemu nie przypadło do smaku, a idąc tak dalej, mamy nadzieję, że większa część publiczności naszéj to pochwali, bo znajdzie nas zawsze gotowych i w możności, tak w spokojnym jak krytycznym czasie do podania ręki tym, którzy stósunek z nami właściwie pojmują! a kredytu naszego nie nadużywdają.

To jest nasze zadanie — i tego trzymać się będziemy.

W połowie upłynionego roku byliśmy zmuszeni nabyć przy sprzedaży przymusowéj majątek Komorowo w powiecie Brodnickim, na którym dawniejszy właściciel, na pewność używanego u nas kredytu, kaucyą wystawił. Lubo nie miło nam, że uwięziliśmy w interesie tym znaczny kapitał, pocieszamy się jednakże zdaniem ludzi fachowych, którzy nam przyznają, że kupno to jest dość korzystne. Obecnie już załatwiliśmy się z dzierżawą i wieś rzeczona jest pod władzą administracyjną. — Zajmujemy się likwidowaniem pożyczki landszaftowéj, która korzystnie wypadnie — kupca na nabycie téj wsi jeszcze nie mamy, ale się znajdzie, a tak i z tego interesu żaden szwank dla akcyonaryuszów nie wypadnie.

Nie możemy tu pominąć licznych przedsięwzięć akcyjnych, ktore od zawarcia pokoju do dnia dzisiejszego powstały i powstają. Tak w Berlinie jako i w całych Niemczech tworzą się bezustannie towarzystwa akcyjne, korzystne i zbyteczne, mające podstawę i na niczem nieoparte. Od wszystkich tych przedsięwzięć byliśmy zdaleka, a jako zasługę naszym klientom poczytać możemy, że przez cały ten czas ani jednego polecenia do kupna lub sprzedaży takich akcyi nie odebraliśmy. Kto zna zadanie naszego interesu, ten z pewnością nie posądzi nas o brak zabiegłości około dobra akcyonaryuszy. Wprawdzie niektóre domy, które z prądem podążyły, przysporzyły przy nadzwyczaj pomyślnem i niespodziewaném przyjęciu tych akcyi, korzyści dla swych klientów a wysoką dywidendę dla siebie; jednakże i to w przyszłości do podobnych operacyi nas nie zachęci.

Jak poniżéj podane liczby wykażą, zarobiliśmy po potrąceniu kosztów administracyi od kapitału naszego przeszło 13 i pół od sta, tak że podług paragrafu 34 Ustawy przypada dla akcyonaryuszy 7 i jedna szósta, a dla funduszu rezerwowego 3 i jedna szósta procent. Sądzimy, że rezultat ten zadowolni naszych akcyonaryuszy. Poczém p. Łyskowski daje ustnie szczegółowe wyjaśnienia, a w końcu nadmienia, iż bank zamierza założyć w Gdańsku i Warszawie albo ajentury lub téż filie bankowe, a nawet być może bank w Gdańsku na akcye, z którym toruński stanie w jak najściślejszym stósunku jako główny akcyonaryusz. Po przedstawieniu powyższego sprawozdania [illegible] wyrażeniem firmowym za świetne prowadzenie bankowych interesów okazało przez powstanie swe zadowolnienie i uznanie, do czego téż jednomyślnie walne zebranie przychyla się. Wreszcie udziela firmowym pozwolenie na wypłatę akcyonaryuszom dywidendy i udziela za rok przeszły tymże pokwitowanie. Wybory do rady nadzorczéj na ten rok nie przypadają, bo dopiero w roku przyszłym będą miały miejsce. Na tém ukończyło się to posiedzenie. Nie było na niém żadnych rozpraw, przeminęło szybko i cicho. Wymowa cyfr, świadczących o świetném prowadzeniu przez dyrekcyą a właściwie przez p. Miecz. Łyskowskiego interesów bankowych, zniewoliła wszystkich do uroczystego milczenia i na obliczu każdego z akcyonaryuszy uśmiech zadowolnienia wywołała. I ja, choć żadna dywidenda mnie nie czeka, szczerze téż z rezultatu się ucieszyłem, bo podobny rezultat utrwala wiarę w instytucyą, — rozwija jéj działalność, a tém samém przyczyni się do ogólnego dobra. Wieleby na tę nutę napisać się dało — i wykazać skutki założenia i działalności téj instytucyi, ale... urywamy w obawie, by nas sfery rządowe nie posądziły o wichrzenie, bo podnosimy jedną z instytucyi, należących wedle nowéj terminologii oficyalnéj do machin agitacyjnych.

O walném zebraniu towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich w następnéj korespondencyi. Dziś teatr amatorski, o którym wam również choć słów kilka napiszę.

Warszawa, 25 lutego.

(Zadanie korespondenta i prasy. — Broszura o rólnictwie i jego pozornym upadku.)

Z pism naszych peryodycznych możecie wyrobić sobie dokładne pojęcie o ruchu umysłowym i o moralnym naszym postępie. — Mojém zaś zadaniem jest tylko dawać wam sprawę z tego, czego prasa nasza wypowiedzieć nie śmie i nie może. — Wykrycie nadużyć administracyjnych i policyjnych, o ile się dają zbyt dotkliwie odczuwać na naszych kieszeniach — nietolerancya i prześladowanie języka, narodowości i religii przez moskiewskie władze — nadanie rozgłosu publicznego zdzierstwom i gwałtom jakich się dopuszczają azyatyccy reformatorowie — wszystko to należeć powinno do sprawozdań, jakie wam od czasu do czasu przesyłam. — Listy moje, sądzę, jeżeli są czytane przez władze moskiewskie, powinnyby zbawiennie wpływać na zmodyfikowanie zarządu brutalskiego, samowolnego, bez żadnéj kontroli i krytyki opinii — a tém samém niszczącego dobrobyt prowincyi naszych zabranych przez Moskwę.

Nie wdaję się téż w polemikę z naszą prasą, trzymając się zasady: qu'il faut laver son linge sale en famille. — Niechże więc prasa miejscowa sama sobie radzi jak może i umie, a przytém nie mam ani talentu do staczania walk dziennikarskich, ani dosyć czasu do czytania wszystkiego co się u nas pisze. Grube tylko błędy, rażące godność narodową i religią lub materyalne nihilistyczne dążności, sprzyjające moskiewskiéj propagandzie, pozwolę sobie od czasu do czasu wykazywać, aby zbyt entuzyastyczną, albo raczéj zmateryalizowaną młodzież, biegnącą na oślep w szalonym pędzie, wstrzymać od przepaści panmoskalizmu.

Zadaniem zaś prasy a raczéj młodego pokolenia jest torować nowe drogi dla postępu, czerpać wiedzę z nabytków i doświadczenia minionych wieków, nie zapatrując się jednak na świat przez pryzmat zgrzybiałéj starości. — Ludzkość powinna wytknąć sobie jakiś cel. Tym celem jest zdobycie możliwéj wolności, ograniczonéj obowiązkami względem bliźnich — zabezpieczenie bytu materyalnego i wykształcenie moralne i umysłowe. — Zrywać jednak z przeszłością jest niepodobieństwem, bo przecież wszystko co mam w sercu i w głowie, jakim obecnie jestem — na to składały się setki wieków! — Zerwać z przeszłością jeżeli to podobna, byłoby toż samo, co stracić igłę magnesową na rozhukaném morzu. — Nie można więc powiedzieć, że wszystko, co było, jest złém i fałszywém. — Są prawdy nieomylne i niczém niezbite, na których opiera się cała nasza wiedza i których żadne wysilenia nowych hypotez nie są w stanie obalić. Nikt nie zaprzeczy że dwa razy dwa jest cztery, że linia prosta jest najkrótszą drogą z jednego punktu do drugiego, że ziemia obraca się około słońca i t. d. Nihilista zaprzeczyłby chyba, że istnieją zasady moralne podane przez Mojżesza i Chrystusa, na których wspiera się cała nasza budowa społeczna. Jeżeliśmy okradali i zabijali swojego bliźniego, wzywali imię Boga fałszywie, pożądali cudzego dobra i zapominali o nauce: że nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło, a kochaj swojego bliźniego jak siebie samego.... to były manowce i ścierniste ścieżki, na które ludzkość z drogi postępu zbaczała i nieraz jeszcze torując sobie nowe drogi, zbaczać będzie.

Wytykanie błędów i wad naszych publicznie przyniesie bez wątpienia zbawienne owoce, jeżeli przystąpiemy do krytyki z dobrą wiarą i znajomością rzeczy — a nawet powiedziałbym, iż przystępując do tak ważnego zadania potrzebaby pewnego namaszczenia i powagi moralnéj. — Ale bryzgać błotem na wszystko co jest swojskie, całą przeszłością naszą poniewierać, patryotyczne ofiary i poświęcenia nazywać głupią sentymentalnością a prawić tylko o walce o byt, to nie zgadza się z pojęciem godności dobrego obywatela.

Nie dawno czytaliśmy w jedném z pism naszych artykuł o gospodarstwie rólném. — Autor utrzymuje, że ziemia jałowieje, produkcya zmniejsza się, gospodarstwo upada, chociaż ceny zboża w ciągu lat 40 podniosły się w stósunku od 1 złotego do 1 rubla. — Te niekorzystne warunki gospodarstwa rólnego autor artykułu przypisuje niedołęztwu, głupocie i nieudolności obywateli ziemskich, nie biorąc w rachunek innych nie sprzyjających a niezależnych od rólnika okoliczności zewnętrznych. — Daléj autor porównywa gospodarstwo krajowe z zagraniczném, jak gdyby mogła być jakaś analogia produkcyi wolnéj Anglii z ujarzmionym przez Moskwę narodem. — Właściwsze byłoby porównanie Polski z Irlandyą.

Przy przeprowadzeniu reformy włościańskiéj w rozbójniczy sposób — bo była przecięta pałaszem — przez wojskowych nie mających żadnego pojęcia o stósunkach włościańskich, gospodarstwa nasze nie mogły się wznosić. — Była to straszna kryzys tak pod względem finansowym, jako i robocizny, która i dotąd czuć się jeszcze daje. — Pomimo jednak zdzierstw, kontrybucyi, powiększonych w trójnasób podatków, ciężarów gminnych, których cztery piąte spada na dwory a jedna piąta na włościan; pomimo szykan, przeszkód, prześladowań ze strony władz moskiewskich — gospodarstwo rólne nie upada, a przeciwnie produkcya podnosi się. — Wyjąwszy majątków, obciążonych długami hipotecznemi, które w skutek reformy włościańskiéj przechodziły z rąk do rąk a w następstwie opustoszały i zupełnie upadły — przekonać się można z rejestrów miejscowych, iż tam, gdzie wysiewano przed 30 laty 100 korcy, dzisiaj wysiewa się trzysta i więcéj, pomimo że pańszczyzna zniesiona i robotnik drogi. W tym samym stósunku ma się powiększenie ilości inwentarza i nawożenie gruntów.

Znam majątek w zabranych prowincyach 40 włók rozległości wypuszczony obecnie w dzierżawę za 180 rubli rocznie. — Pomimo najstaranniejszego zagospodarowania w najlepszym stanie utrzymywanych budynków, właściciel z chęcią dzisiaj gotów odprzedać go za 3000 rubli — za 20,000 złp.! — Inny znowu majątek 400 włók rozległości, z których 100 włók lasu masztowego, sprzedany został za 15,000 rubli. — Aby jednak dojść do tak tanio, a raczéj za bezcen nabytéj fortuny — trzeba być Moskalem schizmatykiem — bo Polakom nie wolno kupować w zabranych prowincyach majątków.

O Podolu i Ukrainie autor artykułu słuszną robi uwagę, że tam wydajność plonu zmniejsza się — bo dotąd z małym wyjątkiem nawozy nie służą do użyźniania roli, a właściwie używane są jako paliwo. — Jednakże w zaniedbanych nawet gospodarstwach wydajność dochodzi do 15 ziarn. — Swietny to rezultat który stopniowo zmniejszając się, zmusi rólników do podsycania ziemi nawozami a z czasem sztucznemi chemicznemi preparatami.

Niechże więc prasa nasza nie chłoszcze zbyt surowo naszych biednych rólników. — Wina ciąży właściwie na moskiewskich władzach, które zdzierają ostatni grosz z obywateli ziemskich, a zamiast ułatwić stósunki włościańskie, podnosić dobrobyt kraju urządzeniem dróg bitych, prowadzących do budujących się kolei żelaznych, a tém samém zbyt produktów, stawiają przeciwnie wszędzie nieprzełamane przeszkody.

Szanuję dobre chęci, ale żądam za to dobréj wiary i poczciwego obywatelskiego charakteru.

Lwów, 23 lutego.

(Posiew ks. Bismarcka wydaje owoce. — Cześć Wielkopolsce. — Prace dla ludu. — Gwiazda nasza. — Zawięzujcie takie stowarzyszenia. — Jeszcze Kurdwanówka. — Prezydent Ziemiałkowski niebezpiecznie chory.)

(*T*). Wiadomości ostatnie z Poznania zajmują mocno nasz ogół. Wystąpienie wyzywające ks. kanclerza Niemiec przeciw Polakom; odpowiedź dana mu przez młodzież waszą i lud poznański; zgromadzenie członków towarzystwa oświaty ludowéj; dobrym skutkiem uwieńczone prace tego towarzystwa; wspaniały wiec ludowy w Poznaniu, świadczący wymownie o patryotyzmie ludu spotwarzonego z mównicy parlamentu berlińskiego; wreszcie fiasko policyi pruskiéj z owym zamierzonym zamachom na życie pana kanclerza; wszystko to zwróciło uwagę powszechną na Wielkopolskę, która, dzięki prowokacyom ludności niemieckiéj, popieranéj przez rząd berliński, draśnięta do żywego, siliejszém zawrzała życiem. Cześć Wam Bracia, cześć Wielkopolsce.

Zwrot ku ludowi naszemu, wszelkie tak u Was jak u nas w tym kierunku podejmowane prace najzbawienniejsze wydadzą owoce, jeżeli tylko wytrwamy, jeżeli chwilowy zapał nie ostygnie, jeżeli szczerze, wytrwale a z miłością prawdziwą dla ludu tego, téj podstawy naszego bytu narodowego, pracować będziemy.

Do prac na tém polu należy u nas zakładanie Gwiazd, t. j. stowarzyszeń czeladzi rzemieślniczéj po miastach. Stowarzyszeń takich celem jest umożliwienie téj poczciwéj pracującéj klasie wzajemnéj nauki, rozrywki i wzajemnego wspierania się materyalnego. Wieczory i święta przepędza młodzież rzemieślnicza w Gwieździe na czytaniu dzienników i książek, na przysłuchiwaniu się odczytom urządzonym przez kierowników Gwiazdy, naprzykład obecnie odczytom zasłużonego prezesa tego Towarzystwa p. Mieczysława Daroskiego o pierwszym rozbiorze Polski; daléj rozrywa się czeladź grą w szachy, warcaby, domino i t. p.

W zapusty zwykle urządzają się w Gwieździe wieczorki z tańcami; tego roku ponieważ w Polsce nie tańczy się, bawią się członkowie teatrem. Amatorowie, rękodzielnicy, ich siostry, żony i narzeczone przedstawiają na scenie bardzo odpowiednio w sali towarzystwa urządzonéj wyborowe mniejsze drmata i komedye, a przedstawiają tak dobrze, że niejeden z amatorów tych mógłby z powodzeniem przed publicznością na każdéj wystąpić scenie. A taka w stowarzyszeniu panuje harmonia, taka między stowarzyszonymi braterskość, tak wszystko dzieje się tam przyzwoicie a takim poczciwym, szczepolskim owiane to duchem, że ktokolwiek choćby raz do skromnego domku przy ulicy Franciszkańskiéj zajrzał, musi uchylić czapki przed założycielami i protektorami naszéj Gwiazdy a przedewszystkiém przed zasłużnnym jéj prezesem. Gwiazdy takie wszędzie po miastach naszych tworzyć się powinny, to najlepszy i najodpowiedniejszy sposób podnoszenia młodszéj braci naszéj; — tam mają sposobność dalszego kształcenia się, umoralnienia, uczenia ogłady nawet towarzyskiéj; tam znajduje towarzysz pozbawiony pracy wsparcie w potrzebie, — tam chory dozna pielęgnowania, tam wdowa i sierota po zmarłym towarzyszu opiekę.

Towarzystwo takie odciąga ich od brudnych knajp i szynkownego społeczeństwa, uczy ich oszczędności, wzajemnego wspierania się, robi z nich poczciwych, zacnych obywateli kraju.

Rozpisałem się o tym przedmiocie obszerniéj, bo radbym, byście poszli w nasze ślady i w Poznaniu także utworzyli Gwiazdę. Tam tyle polskiéj młodzieży rzemieślniczéj, a tak jéj potrzeba wspólnego ogniska w celu wspólnéj pracy, wzajemnego wspierania się!

Jak się teraz okazuje, nie została sprawa gminy Kurdwanówki, o któréj już kilkakrotnie pisałem, jeszcze załatwioną. Pisałem już o usiłowaniach gr. kat. konsystorza wcelu zatrzymania téj gminy przy obrządku ruskim. Usiłowania te okazały się tylko w części skutecznemi. Kanonicy Szwedzicki i Kuryłowicz wysłani do Kurdwanówki zdziałali tylko tyle, że gmina ta odstąpiła od zamiaru pozostania bez wyznania, że o „bezwyznaniowości“ już nie myśli, ale o powrocie na łono kościoła ruskiego ani słyszyć nie chce. Pomimo zbiegów konsystorza ruskiego, pomimo oświadczenia konsystorza łacińskiego, że mieszkańców Kurdwanówki do kościoła łacińskiego przyjąć nie chce, czynią dalsze kroki, by cel swój osiągnąć tj. przejść na obrządek łaciński; podali właśnie temi dniami prośbę do Rzymu i prośbę do wiedeńskiéj Rady państwa o pomoc, oświadczając stanowczo, że Rusinami nadal być nie chcą.

Ciekawe to są dokumenta, przytoczę tu wyjątek z petycyi do Rady państwa wystósowanéj. Między innemi piszą petenci:

„Oto my niżéj podpisana szlachta, wieś Kurdwanówkę zajmująca, udajemy się z prośbą wyjednania nam zmiany obrządku na mocy ustawy z 25 maja 1868, motywując ją w następujący sposób: Przed kilku wiekami zaczęli królowie polscy mobilitować całe osady, które w wojnach z Turkami i Moskalami dały dowody poświęcenia w obronie ojczyzny, nie skąpiąc krwi i mienia. Tym sposobem w Królestwie Polskiem otrzymało przeszło pół miliona ludności całemi osadami indygenat szlachectwa. Że ten klejnot szlachecki był nam drogi, dali nasi przodkowie dowody w konfederacyi Barskiéj, ale rozbrojeni, uledz musieli przemocy. Rozćwiartowano nasz kraj w skutek wiarołomstwa krzyżackiego i zachłanności moskiewskiéj. My z położenia szczęśliwsi dostaliśmy się pod berło austryackie. Cesarskie rządy szanowały nasze przywileje szlacheckie, nie dawaliśmy rekruta, nie odrabialiśmy pańszczyzny aż do roku 1848. Byliśmy tym średnim stanem między właścicielami większych posiadłości a włościanami i chociaż obrządku grecko katolickiego, Polakami czyli Lachami. W r. 1848 usamowolniono włościan a nam odjęto przywileje i kazano jeszcze opłacać za uwolnienie włościan podwójny podatek do dziś dnia. Oprócz tego wystąpiła z podziemia jakaś partya ruska, z księży obrządku gr. kat. złożona, narzucająca się nam na obrońców, wybawicieli, obiecująca rozdać lasy, łany, pastwiska, cudzą własność stanowiące. Zaczęły u nas wychodzić różne pisma ruskie. Obałamucają nas, ogłupiają już w szkole językiem moskiewskim. Księża ruscy zaczęli nosić długie włosy i wynosić się do Moskwy, a tutaj przygotowują drukami i kazaniami grunt do wrogiéj nam schizmy i Moskwy. A zamiast obiecanych lasów i pastwisk dla nas kupowali księża gr. kat. wsie, wznoszą pałace ale to wszystko za nasz grosz bo nas zaczęli obdzierać za chrzest, ślub, pogrzeb, płaciliśmy, dopokąd nie staliśmy się żebrakami. Nadarmo wnosił poseł Kowbasiuk z Kołomyjskiego na sejmie we Lwowie o powstrzymanie zdzierstwa przez księży gr. kat. na nas dokonywanego. Miarka cierpliwości przebrała się. Uciekamy od księży gr. kat., nie chcemy ich znać, bo nie chcemy znać ich schizmatyckich zachcianek i oświadczyliśmy przy komisyi przez ks. kanonika Szwedzickiego, dziekana Kuryłowicza i dziekana Borysikiewicza, księży obrządku gr. kat. u nas w Kurdwanówce w celu zatrzymania nas przy obrządku greckim odbytéj w dniu 8 lutego 1872, że mogą księża sprowadzić, armaty całą wieś zburzyć a nas wystrzelać, ale nie potrafią nas, szlachtę polską, w objęcia schizmy i Moskwy zaprowadzić. Z naszych przywilejów przez królów polskich nam nadanych, straciliśmy wszystkie a nie straciliśmy miłości ojczyzny, którém to uczuciem do półmiliona naszych zaściankowych braci ożywionych, za przykładem naszym obrządek zmieni, aby ujść zdzierstwa księży obrządku grecko-kat. i zaprowadzenia nas tam, dokąd księża gr. wzdychają. Tam bowiem w Moskwie naszych braci szlachtę całemi wsiami zabierają siłą i w stepy azyatyckie przesiedlają a to na jedno doniesienie popa: że szlachta zbuntowała się i nie chce przyjąć prawosławia. Nie chcemy księży gr.-kat. Nie chcemy schizmy i Moskwy. Zatém udajemy się pod opiekę Wysokiéj Izby Rady państwa, ażeby nas od wrogich następstw uchronić raczyła“ i t. d.

Podpisów na téj petycyi jest sto ośmdziesiąt.

Zwracam uwagę na tę sprawę całą i na powyższą petycyą. Stanowią one ważny przyczynek do dziejów naszych polsko galicyjskich i charakteryzują dosadnio nasze stósunki.

Prezydent miasta Lwowa p. Ziemiałkowski zachorował wczoraj bardzo niebezpiecznie. Silny, dwukrotny krwiotok piersiowy zagrażał życiu powszechnego szacunku używającego prezydenta naszego. Całe miasto było nieszczęsnym tym wypadkiem zaniepokojone. Dziś ma się prezydent lepiéj, zdaje się, że niebezpieczeństwo usunięte. Lekarze dokładają wszelkiego starania, by ponowieniu się krwiotoku zapobiedz.

Antwerpia, 26 lutego 1872.

(Pobyt hr. Chambord w Antwerpii. — Uprzejmość dlań rządu. — Demonstracye Indowe. — Interpelacye w izbie.)

F. S. Miasto tutejsze od niedawnego czasu stało się jawném ogniskiem konspiracyi francuzkich legitymistów i tymczasowem siedliskiem i główną kwaterą pretendenta do tronu francuzkiego, dziś już na przekorę okolicznościom i rzeczywistości tytułującego się z Bożéj łaski Henrykiem V. W obec niezwykłéj ruchliwości jego zwolenników, niespodziewanego zwiększenia się jego partyi i wzrastania słabych dotąd szans powodzenia, jak nie mniéj z powodu symptomatów zdradzających się zapowiadać wejście blizkie w fazę bardziéj czynną niż dotąd — korespondenci główniejszych dzienników angielskich i innych pospieszyli na miejsce dla śledzenia rozwoju wypadków a i wasz korespondent w tym samym celu kwaterę swą tu przeniósł.

Miasto, dotąd handlowym tylko oddające się czynnościom raptownie fizyognomią zmieniło — ruch tu nie zwykły widocznie gorączkowy — obok zjeżdżających się stronników pretendenta, deputowanych z prawicy bawi téż tu wielu bonapartystów a więcéj jeszcze tajnych ajentów policyi rządowéj francuzkiéj, która zresztą nie wiele ma do czynienia — wszystko się bowiem najzupełniéj jawnie dzieje. Główny ruch koncentruje się około hotelu św. Antoniego — gdzie dworem swym stoi hr. Chambord. Machinacye i knowania legitymistów francuzkich mają jawne poparcie tutejszego gabinetu i całego klerykalnego stronnictwa; natomiast liberalna część ludności oburza się na widok tego poparcia, tłumnie się zbiera przed kwaterą główną pretendenta, wołając: precz z konspiratorami, precz z granic naszych; policya za te okrzyki aresztuje, żandarmami tłumy rozpędza; burmistrz straż hotelu trzyma, radni miasta asystuią komisarzom policyi i żandarmeryi dla utrzymania porządku — gdzie niegdzie były bójki uliczne pomiędzy bandami śpiewającemi Marsyliankę a innemi bandami hymn narodowy Antwerpski wyśpiewującemi — dotąd wszakże porządek na prawdę zakłóconym nie został — i zapewnie nie zostanie, jeśli tylko rząd z jakim niewłaściwym nie wystąpi krokiem. Zresztą zdaje się potwierdzać, że hr. Chambord za tydzień kwaterę swą do Brukseli przeniesie — tymczasem zatrzymał jeszcze ośm mieszkań większych w hotelu dla przybyć mających z Francyi zwolenników swoich.

Protestacya liberalnéj części ludności przeciw knowaniom legitymistów nie tylko manifestacyami ulicznemi się objawia — wystósowanym téż został adres do rządu protestujący przeciw tolerowaniu fakcyi francuzkich na belgijskim gruncie — na akcie ten podpisuje się znaczna liczba osób — mówią już o kilkunastu tysiącach podpisów; tekst protestacyi podają dzienniki.

Wreszcie w Izbie saméj w dniu onegdajszym poseł de Fré interpelował ministerstwo, co do moralnego poparcia, jakiego doznaje od rządu hr. Chambord, wyrzucał rządowi publiczne okazywanie sympatyi pretendentowi konspirującemu na belgijskiéj ziemi przeciw istniejącemu we Francyi porządkowi rzeczy, — a to mianowicie przez oddawane temuż urzędowe wizyty przez gubernatora cywilnego prowincyi oraz przez płacenie komendanta jen. Eeneus.

W odpowiedzi na tę interpelacyą ministerstwo zaprzeczyło charakteru urzędowego wizycie gubernatora cywilnego, twierdząc, iż tenże nawet nie hr. Chambord, ale hr. de Blacas odwiedzał; że wizyta ta była czysto osobistą grzecznością bez żadnego politycznego ani urzędowego znaczenia. — Co zaś do jen. Eeneus, nie zaprzecza ministerstwo, iż tenże złożył hr. Chambord wizytę, lecz ta również nie była urzędową, była tylko zadośćuczynieniem wymaganiom etykiety dworskiéj, za którą rząd odpowiedzialności nie przyjmuje — bowiem wizytę składał w imieniu króla w zastępstwie marszałka dworu, jako adjutant królewski. Trudno wszakże tym wybiegiem się kontentować — toż adjutant królewski jest urzędnikiem przez rząd mianowanym i płatnym, jako adjutant głównodowodzącego siłą zbrojną, kiedy przeciwnie marszałek dworu jest niejako oficyalistą dworskim przez króla mianowanym i z listy cywilnéj płatnym, za którego czyny nie odpowiadając, wglądać w nie rząd nie ma powodu. — Asymilacya taka jest więc niemożebną. — Zresztą pamiętać należy, że ów adjutant królewski jest jenerał lejtnantem, inspektorem artyleryi, wojennym naczelnikiem pewnéj dywizyi terytoryalnéj, komendantem głównéj i pierwszorzędnéj w kraju twierdzy; jeśli więc rząd nie miał udziału w wysłaniu jen. Eeneus do hr. Chambord, to w każdym razie tą wizytą jest skompromitowany i za takową odpowiedzialny. Ale mniejsza z tém. Jest obok tego inna kwestya, żywotniejsza, w izbie nieporuszona a na którą jednak uwagę zwrócić należało.

W Belgii istnieje od roku 1835 prawo wyjątkowe przeciwko cudzoziemcom, którzy postępowaniem swém lub obecnością bądź spokój wewnętrzny kraju, bądź bezpieczeństwo jego w stósunkach zewnętrznych zakłócić, bądź wreszcie na dyplomatyczne tylko komplikacye narażićby mogli lub narazili.

Słuszności i ważności celu takiego prawa zaprzeczyć niepodobna. Krytykowane ono wszakże często było z powodu, iż daje możność arbitralnego wygnania każdego cudzoziemca bez słusznéj racyi, dla tego nawet nie raz przedstawiane było w izbach do zniesienia; pomimo to prawo to dotąd w swéj mocy pozostaje — a jako obowięzujące, jeśli kiedy, to z pewnością w obecnym wypadku zaaplikowaném być było powinno. Dotknęło ono wielu cudzoziemców, którzy o polityce nawet nie marzyli — a tém samém spokoju publicznego ani na wewnątrz ani na zewnątrz zakłócić nie byli w stanie — aplikowane zarówno pod liberalnemi jak katolickiemi rządami, dotknęło niejednego republikanina i konspirującego przeciw Izabelli i Marforemu Prima, i nie konspirującego Wiktora Hugo; lecz kiedy po 4 września Belgia stała się siedliskiem konspiracyi i intryg bonapartystowskich i legitymistowskich przeciw obecnéj rzeczypospolitéj francuskiéj, kiedy konspiracye te powodują nawet tłumne zebrania i kolizye uliczne a tém samém już rzeczywiście zakłócają porządek publiczny, wtedy nie tylko prawo zastósowania nie znajduje, ale konspirującego z Bożéj łaski pretendenta sam minister spraw zagranicznych urzędownie w izbach zwie królem Francyi i twierdzi, „że ze wszystkich pretendentem do tronu ten najmniéj na na-

zwę konspiratora zasługuje.“ A przecież gdyby za czasów cesarstwa podobne intrygi w setnéj tylko części na belgijskiéj ziemi były się prowadziły, nie omieszkanoby bez wątpienia użyć prawa ekspulsyi przeciw wszystkim bodaj najmniejszy udział w nich przyjmującym; wprawdzie z zachowaniem pnwnych form i niejaką delikatnością, gdyby szło o jakiego księcia lub jego satelitów, z całym zaś rygorem i bez żadnéj ceremonii i przyzwoitości względem republikanów — ale w każdym razie niezawodnie byłoby zaaplikowane. Czemuż dzisiaj zastósowaném nie jest? Oto dla tego, że prawo z r. 1835 w rękach rządu nie jest środkiem zabezpieczenia spokoju publicznego, ale raczéj bronią przeciwko pewnéj kategoryi ludziom i dążnościom wymierzoną; bronią, któréj się nie śmie używać przeciwko przedstawicielom starych teokratycznych i monarchicznych zasad absolutyzmu i przesądu — ale któréj się używa tylko przeciw apostołom nowych idei i przedstawicielom postępu. Tak to rząd tutejszy rozumie równość w obliczu prawa.

W obec tłumnych manifestacyi, jakie się tu ciągle powtarzają, hr. Chambord, jak mówią, wystósował do stronników swych we Francyi wezwanie, by zaprzestali go odwiedzać, gdyż nie chce być powodem nieporządków w Belgii; wiadomość ta puszczona prawdopodobnie dla zaspokojenia umysłów tutejszych nie zgadza się jakoś z zamowieniem przez hr. Chambord ośmiu wielkich lokali na przyjęcie spodziewanych stronników swoich.

W izbie jest na porządku dziennym nowa interpelacya, doniosę o niéj w przyszłym liście.

NIEMCY.

* **Berlin,** 29 lutego. Posiedzenie izby dep. zagajone zostało o godz. 11. Przy stole ministeryalnym dr. Falk, hr. Itzenplitz, hr. Eulenburg z kilku komisarzami. Przez dep. Bergera z Witten zrobiony wniosek identyczny z elaboratem komisyi z r. 1870 a co do istoty z wnioskiem parlamentu niemieckiego, ma być załatwionym przez obrady końcowe. Deputowany Lasker wystąpił przeciw odesłaniu téj sprawy do komisyi.

W imieniu chorego ministra skarbu wnosi minister oświecenia dr. Falk rachunki dotyczące budżetu na r. 1869 z dodatkami w celu pokwitowania rządu. — Następuje dalszy ciąg obrad nad budżetem na r. 1872. Przy etacie ministerstwa oświecenia odłożono pozycyą 20,000 tal. dla zwiększenia kosztów nadzoru szkólnego aż do czasu załatwienia sprawy względem inspektoratu szkólnego.

Z powodu przyjęcia odnośnego prawa wnosi dep. Kietschke w imieniu komisyi budżetowéj, ażeby owe 20,000 tal. na cel oznaczony przyznać. Przeciw przyzwoleniu występuje dep. Kantak; przemówienie jego w dniu wczorajszym podaliśmy.

Po nim przemawia dr. Falk: „Pozwólcie mi, panowie, ściśle trzymać się rzeczy. Przyznaję posłowi Kantakowi, że gdyby nie było innego uzasadnienia wydatku 20,000 tal., jak krótka wzmianka w etacie, rzeczywiście dla wysokiéj izby byłoby trudną rzeczą nań przyzwolić, gdyż tam przytoczono jako jedyny powód przyjęte prawo o nadzorze, a czy ono uchwalone zostanie, to w téj chwili nie da się jeszcze rozstrzygnąć. Dla niedostatecznéj podstawy nie mogłaby przeto nastąpić teraz jeszcze stanowcza decyzya. Lecz komisya inne także przytoczyła powody i słusznie. Bo nawet jeśli to prawo nie będzie stanowczo uchwaloném, są powody do użycia téj pozycyi na rzecz nadzoru szkólnego. Mówiono tu już o tém, że w znacznéj części kraju i to takiego właśnie, gdzie rząd prawdopodobnie najprędzéj użytek z tego prawa zrobi, okazuje się już potrzeba interwencyi rządowéj. Ale tego rodzaju środki, do jakich rząd jest uprawnionym, nie mogą w właściwy sposób nawet na małą skalę bez pieniędzy być w życie wprowadzone. Poprzedni mówca wspomniał o hr. Renard i jego przedstawieniu choć niedobrze zrozumianém stósunków szkólnych w Górnym Szlązku. Tego rodzaju opisy z innych pochodzące źródeł i o innych okolicach, gdzie język polski znacznie jest rozpowszechniany, są mi znane. — Twierdzenia te są tak rozpowszechnione, tak wielkiéj i głębokiéj wagi, że jest obowiązkiem, niezbędnym obowiązkiem rządu, w tym względzie poważną i wszechstronną wywołać dyskusyą. Gruntowna rewizya, nadzwyczajna rewizya jest środkiem, jaki przeciw tego rodzaju stósunkom zapewnie zgodnie z opinią prawéj strony użyć jest rzeczą konieczną i użyteczną. Ale rząd ich użyć nie może przy obecnym stanie funduszów i sił mianowicie nie zawsze za pomocą obecnych urzędników i inspektorów pracami przeciążonych, którzy tak nadzwyczajnych prac w właściwy sposób dokonać nie są w stanie. Myśl więc przez mego poprzednika poruszona była bardzo zdrowa, ażeby urządzić nadzwyczajne rewizye przez ludzi fachowych, którzy niekoniecznie są urzędnikami albo pedagogami w najściślejszém znaczeniu tego wyrazu, którzy jednakże w skutek stanowiska, jakie zajmują, i doświadczeń, jakie porobili, dają rękojmią, iż interesują się i szkołą i znają miejscowe stósunki a nadto z jasnym poglądem na rzecz łączą uzdolnienie do czynienia odpowiednich wniosków i posiadają odpowiednią samodzielność charakteru, ażeby się przy pracy tego rodzaju nie dać się uwieść. Ale na to potrzeba większych zasobów niż dotychczasowy etat przedstawia. Te środki są w związku z prawem o nadzorze szkólnym, ponieważ rzecz w sposób powyższy uskuteczniona, staje się podstawą dalszych postanowień rządowych mianowicie co do tego, czy w tém lub innem miejscu inni powiatowi inspektorowie szkólni ustanowieni być mają; lecz ten krok jest także samodzielnym i z tego powodu może Izba zezwolić na danie owych 20,000 tal. do dyspozycyi rządu na cel oznaczony. Gdyby to wielka była suma, to może bylibyście, panowie, w wątpliwości, czy na nią przywolić przed uchwaleniem prawa o nadzorze szkólnym, ale żądana nie jest rzeczywiście za wielką w porównaniu z jéj przeznaczeniem. Z wdzięcznością przyznaję, że przez p. Kantaka zwolniony jestem z potrzeby rozbierania jego wywodów, gdyż co do treści nie przedstawiały nic nowego a ich ton pomimo wszelkiéj surowości krytyki nie wyzywa do odporu. Na jedno zdanie tylko pragnąłbym odpowiedzieć. Żądanie zwrócone do rządu, aby w obec Polaków przychylnie występować, połączył z oświadczeniem, że Polacy mocno przy tém obstawać będą, co uważają za sprawiedliwe i prawne. Jeżeli tego rodzaju przychylność ma mieć miejsce, to droga do niéj rządowi musi być ułatwioną i zachowanie się drugostronne musi być tego rodzaju, żeby rząd powziął przekonanie, iż mieszkańcy prowincyi poznańskiéj i innych obwodów polskich czują się ściśle członkami państwa pruskiego — pod jakim względem właśnie zachodzą wątpliwości. Niechże pan Kantak i jego przyjaciele, którzy pojednania pragną, przyczynią się do usunięcia tego, co rząd na tę naprowadza opinią, że część obywatelstwa poznańskiego nie dzieli uczuć wyżéj wspomnianych, a przedewszystkiém niech o to się postarają, ażeby usunąć hermetyczny przedział każdego po polsku mówiącego od Niemców (żywe potakiwanie), żeby zaniechano wszelkiéj czynności noszącéj wybitną cechą dążącą do oświaty wyłącznéj uprawy języka polskiego w przeciwieństwie do niemieckiego i do wynikającego ztąd rozłączenia obu narodowości. Dla czegoż stowarzyszenia powstające w Prusach Zachodnich i w Poznańskiém, — które z powodu swych tendencyi tak wielkie mają znaczenie i tak wielkie uznanie, jak Towarzystwa interesów moralnych w Prusach Zachodnich i krzewienia oświaty ludowéj w Poznańskiem — mogę to wypowiedzieć jako przekonanie wszystkich Niemców prowincyi Poznańskiéj — na wstępie zaraz mają być w podejrzeniu, że tu chodzi o jakieś oderwanie? Czemuż charakteryzują się w ten sposób, że arcybiskup poznański wahać się musiał na udział w zezwoleniu duchowieństwu w owych towarzystwach krzewienia oświaty (słuchajcie! słuchajcie!), oświadczając, że to jakieś niejasne przedsięwzięcie, że nie jest pod pewnym względem bez niebezpieczeństw? Czemuż polskie dzienniki największy wpływ wywierające, twierdzą, że dla Polaków jest to całkiem niegodném uwagi przedsięwzięciem brać udział w mającéj się w tym roku odbyć w Poznaniu wystawie przemysłowéj i rękodzielniczéj? Czemuż w polskich dziennikach znajdują się podobne zdania? Nie chcę wchodzić w kwestyą językową, która przecież wchodzi w mój zakres. Obawiam się, abyśmy w tym punkcie nie doszli do dalszych jeszcze objaśnień. Panowie, postępujcie podług zasad, które nie dopuszczają tego pozoru, a wtedy przyznać będzie można, że nie zajmujecie wyłącznego stanowiska w W. Ks. Poznańskiem, że nie słuszném jest, co wam pod tym zarzucają względem. A wtedy będzie mógł rząd podać wam rękę i uprzedzać wasze życzenia.“

Ze wszech stron domagają się zamknięcia dyskusyi, i pomimo tego że wielu jeszcze mówców za i przeciw przyjęciu, a pomiędzy ostatnimi i Reichensperger (z Koblencyi), zapisało się do głosu, zamknięcie dyskusyi przyjęto. Pozycya przeszła prawie wszystkiemi głosami z wyjątkiem centrum i Palaków.

Przyjęto wszystkie inne uchwały obrad poprzednich co do etatu państwa. — Następnie zdaje sprawę komisya budżetowa o drugim dodatkowym etacie, tyczącym się użycia nadwyżki pół miliona, który podług projektu rządowego ma być użytym na domy i drogi leśne, zakupy koni, budowę agronomicznego muzeum i berlińskiego muzeum sztuk pięknych (po 100,000 tal).

Komisya stawia wniosek, aby w powyższy sposób użyć tych pieniędzy, z wyjątkiem pierwszéj raty na agronomiczne muzeum. Gdyby Izba w tym się miała oświadczyć sensie, proponuje Lasker i Techow, aby resztujące te tym sposobem 100,000 tal. z ordynarium wydatków dodać na wypełnienie normalnego etatu gimnazyów i równym im wyższym zakładom naukowym, jako i realnym szkołom pierwszego rzędu.

Miquel stawia wniosek aby wyznaczone pozycye na obadwa cele leśne, zmniejszyć każdą o 50,000 tal. i otrzymane tym sposobem 100,000 tal. obrócić na nauczycieli elementarnych.

W końcu podaje p. Benda na przypadek odrzucenia 100,000 tal. na agronomiczne muzeum, następującą rezolucyą: „Zawezwać rząd państwa aby o ile możności podczas téj kadencyi jeszcze, a przynajmniéj z początkiem przyszłéj, zażądał na mocy osobnego projektu do prawa, przyzwolenia potrzebnych środków materyalnych na budowę agronomicznego muzeum i ku temu celowi przedłożył dostatecznie wypracowany plan muzeum i mających być z nim połączonemi zakładów; aby zająć grunt dawnych warsztatów artyleryjskich na założenie wymienionych agronomicznych zakładów, albo gdyby się to nie możebném okazało, wyszukał dostatecznego i potrzebom takich zakładów odpowiadającego miejsca.“

Referent Nasse dowodzi, że etat jest prostą konsekwencyą odrzucenia reformy podatkowego prawa, i że wszystkie jego pozycye zasadzają się na uchwałach Izby. Dla czego zaś rata na agronomiczne muzeum nie powinna być przyjętą, dowiedzie tego w specyalnéj dyskusyi.

Poseł Kardorff chce głosować przeciw dodatkowemu etatowi, bo etat sprzeciwia się zdrowym zamiarom, jakie rząd okazał w projekcie reformy prawa celnego.

Poseł Bromm jest z równych co p. Kardorff przyczyn przeciwnym dodatkowemu etatowi. Poseł Miquel przypomina poprzedniemu mówcy, że nie można już w tym roku wracać się do reformy prawa celnego, bo takowa nie przeszła. Życzy sobie więcéj polepszenia bytu szkół, niż zaprowadzania melioracyi leśnych. Poseł Ryssel-mann zadowolnionym jest z projektów rządowych, bo domy leśne są bardzo wielką potrzebą, a 800 takich domów nie dostaje jeszcze w monarchii. Komisarz rządowy Hoffmann życzy sobie nic nie zmieniać z postawionego etatu, bo rozdzielenie połowy miliona pomiędzy wiejskich nauczycieli z tak wielką połączone jest trudnością, że gdybyśmy nawet i 100,000 tal. dodali, wielkie jest pytanie, czyby w tym roku jeszcze doszły rąk nauczycieli.

Na tém kończy się jeneralna dyskusya; pozycye na domy i drogi leśne, każda po 100,000 tal. przyjęto.

Minister oświecenia dr. Falk wystósował pod dniem 29 lutego do wszystkich rejencyi prowincyalnych rozporządzenie względem dyspensy od nauki religii, wedle którego:

1. w publicznych wyższych zakładach naukowych można na przyszłość udzielać dyspensę od nauki religii, skoro w inny sposób jest zastąpiona.

2. Rodzice i opiekuni, którzy sobie życzą zwolnienia dla swych dzieci albo pupilów, winni w tym względzie robić swe wnioski z dodaniem, przez kogo nauka religii poza szkołą ma być udzielaną, do król. kolegium szkólnego prowincyonalnego albo do król. rejencyi, pod których dozorem zostaje odnośny zakład.

3. Wzmiankowane władze nadzorcze rozstrzygną, czy wskazane zastępstwo wykładu religii jest wystarczające. Nauka wykładana przez duchownego ordynowanego albo przez nauczyciela posiadającego odpowiednie kwalifikacye odnośnego wyznania może być zwyczajnie uważaną za dostateczną.

4. W czasie przygotowania do komunii uczniowie zakładów wyższych nie są obowiązani uczęszczać na naukę religii obok tego wykładaną.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 29 lutego. Przed kilku dniami ogłosił organ ks. Bismarcka, wychodząca w Berlinie Norddeutsche Allgemeine Zeitung artykuł, broniący rząd niemiecki, parlament i całą prasę od zarzutu mięszania się do wewnętrznych spraw monarchii austro-węgierskiéj. Artykuł ten jest i z innéj strony tak godną uwagi publikacyą, że na powtórzenie zasługuje. Brzmi więc w przekładzie dosłownym jak następuje:

„W austryackich kołach politycznych wywołał niedawny nasz rzut oka na zachody około ugody galicyjskiéj pewien rodzaj wzburzenia, które się wielorako w prasie objawiało; przytém padło słowo, mało nam się podobające i inwolwujące niesprawiedliwość: słowo o „„mięszaniu się do wewnętrznych spraw austryackich.““ Niemcy dalekiemi są od każdego rodzaju mięszania się do spraw wewnętrznych państw innych, czy takowe nazywają się Włochami, Francyą czy też Austro-Węgrami. Co do rządu niemieckiego, rady związkowéj i parlamentu a nawet prasy, o ile rząd na nią wpływ wywiera, nie ulega to najmniejszéj wątpliwości. Ależ i prasa zupełnie niezależna zachowuje mianowicie w obec Austro-Węgier jak największą powściągliwość. Wszystko bowiem w Niemczech w tém jest zgodne, że trudności położenia złożonego z przeciwnych sobie żywiołów narodowych cesarstwa są nader wielkie i że, im większy Niemcy biorą udział w ich rozwiązaniu, tém większa nam jest nakazana powściągliwość. W tém przecież leżała znaczna część stósunku nienaturalnego i nieznośnego w dawnéj Rzeszy niemieckiéj, że Austrya i Niemcy wzajemnie sobie przeszkadzały w dopełnieniu swych potrzeb żywotnych i że każde z nich przez wzgląd na lub przeciw drugiemu bałamuciło się w postawieniu własnego swego zadania. Teraz idą Austro-Węgry i Niemcy własną drogą a tak harmonia niezależnych zupełnie interesów jako też gorąca sympatya jest naturalnym wynikiem obustronnéj niezależności.

Jeżeli zaś niezależne stanowisko obu państw nie ma wywołać zobojętnienia, to częste poruszanie niemieckich stósunków w prasie austryackiéj, do czego udział dla losu sąsiada i przyjaciela dostateczną podaje przyczynę, w prasie, która pocieszające daje codziennie prawie dowody, że je rozumie, jako téż zajmowanie się wypadkami austro-węgierskiemi ze strony niemieckiéj prasy będzie nieodzowném. Ani jedno ani drugie nie zasługuje na miano „„mięszania się.““ Jeżeli dzienniki nasze uwiadamiają czytelników swoich o austro-węgierskich przesileniach i postępach, to jest to dla nas rzeczywiście sprawa wewnętrzna. Jeżeli się przytém właściwości tamtejszych stósunków przedstawia ile można przedmiotowo, to jest za prawdę dozwoloném a nawet nakazaném śledzenie, jakiém jest oddziaływanie tamtejsze na nas lub jakiém będzie. A to dopiero jest prawdziwą sprawą wewnętrzną. Tak się rzeczy mają pod względem Galicyi. Nie podobna tego uniknąć, lecz przeciwnie starać się o to należy, aby naród niemiecki zastanowił się nad położeniem, jakie wyniknie z utworzenia autonomicznego prawie państwa polskiego w ramach austro-niemieckiéj monarchii dla polskich poddanych naszego państwa a tém samém dla Prus i państwa niemieckiego. Nad ważną tą sprawą zastanowić się jeszcze należy, tak przynajmniéj gruntownie jak tam w Wiedniu. Do jakiegobyśmy zaś w téj mierze doszli zdania, to będzie to zdanie o sprawach naszych własnych a nie mięsza nie się do spraw austro-węgierskich, czego się w Niemczech wystrzegają nawet z należną starannością.“

FRANCYA.

* **Paryż,** 29 lutego. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wczoraj propozycyą, mającą na celu mianowanie komisyi dla wynalezienia środków przyspieszających uwolnienia kraju od zajęcia nieprzyjacielskiego. Rząd się oświadczył bez ogródki przeciwnym téj prozycyi, mówiąc słusznie, że jedynym środkiem uwolnienia kraju byłoby uciec się do pożyczki, któréj sukces nie jest mu wątpliwym; lecz najmniejszéj nie dał wskazówki co do terminu téj pożyczki, który rzeczywiście nie może być bliskim. Dyskusya w tym względzie była ciekawą. Niepokój Zgromadzenia narodowego wywołany listem p. Barthélemy Saint-Hilaira już się uśmierzył. P. Thiers nie jest jego autorem i nie znał go przed jego ogłoszeniem. Jest nadzieja, że to oświadczenie zrobione przez p. V. Lefranc w komisyi mającéj ocenić projekt do prawa przez niego złożony w celu zasłonienia zgromadzenia i rządu od zaczepek i zamachów, wstrzyma tę komisyą od wtrącenia poprawek do prawa, któreby p. Thiers uważał za ubliżające i któreby go spowodowały do usunięcia się od władzy.

Przewidując zamieszanie, jakieby z takiego przesilenia nastąpiło i czując swoją niemoc postawienia coś innego na miejsce obecnego porządku rzeczy i obalenia prezydenta rzeczypospolitéj, wezwała go podobno, ażeby się z nią połączył i, łamiąc przysięgę, ogłosił monarchią. Zdaje się, że rzeczywiście tego rodzaju propozycye robiono p. Thiersowi, który tyle miał taktu, że ich nie wziął na seryo. Odpowiedział podobno na nie wzdrygnieniem ramion, dodając, że projekt mu zrobiony nie należy do jego atrybucyi.

List p. Barthelemy, o którym wspomnieliśmy, odpowiadający na adres republikański, jaki większość członków rady jeneralnéj wystósowała, po ostatniéj swéj sesyi, do prezydenta Rzeczypospolitéj, brzmi jak następuje:

Wersal, 22 lutego.

Drogi kolego!

Przedłożyłem prezydentowi Rzeczypospolitéj francuzkiéj adres, któryście mu nadesłali podpisawszy po ukończeniu sesyi, przez was i trzynastu waszych kolegów rady jeneralnéj departamentu Meurthe i Moselle P. prezydent polecił mi ppwinszować wam uczuć przez was wyrażonych. Po razy kilka, tak na trybunie jak i w dokumentach urzędowych, sam dał najformalniejsze zapewnienie swego postanowienia, że utrzyma nietknięty depozyt Rzeczypospolitéj, który powierzony mu został.

Możecie być przekonani, że wszelkie wysilenia jego ku temu będą skierowane, aby dotrzymać przyrzeczenia. Prawo (Lefranca) które wczoraj przedłożył Zgromadzeniu jest tego nowym dowodem. Spodziewamy się po niém najlepszych skutków.

Co do mnie nie wątpię, żeby, jeżeli rzeczpospolita będzie daléj tak wielkie i użyteczne świadczyła usługi krajowi, jak to czyni od roku, — Francya nie przyjęła i nie podtrzymała formy rządu, który jéj zagwarantowała dobra, jakich szuka t. j. wolności wraz z porządkiem, oszczędność z uczciwością, potęgę z pracą i patryotyzmem. Jedną z najszczęśliwszych okoliczności jest ta, — że przedstawia porządek we wszystkich formach i nie waham się zapewnić, że niczego nie potrzebuje się obawiać, jeżeli potrafi pozostać mądrą i umiarkowaną, ponieważ powinna doznawać poparcia wszystkich dobrych obywateli, którzy pojmują swe własne interesa. Pokładam wiele nadziei dla pomyślności przekonań nam drogich na środki, które rząd Zgromadzeniu nnrodowemu proponował i które nie pozostaną, jak się zdaje, jedynemi. Przyjm etc.

Pod tytułem: Oblężenie Paryża (Le siège de Paris) wyda jenerał Vinoy na początku marca dzieło wielkie u Henri Plon, mające około 600 stronnic. Jest ono, jak zapewnia l'Indépendance belge, która z niego wyciągi podaje, od początku do końca bardzo ciekawe.

La Patrie podaje wiadomość, że ks. Fryderyk Karól pruski bawiący obecnie w Rzymie ma mieć tajne polecenie zawrzeć alians pomiędzy Niemcami, Austryą a Włochami z powodu wojennych zamiarów przeciw Rosyi. Siła Włoch ograniczyłaby się na powstrzymaniu Francyi od udziału w starciu, za co w nagrodzie dostałaby Niceą i Sabaudyą.

Śledztwo przeciw obrońcy Metzu, marszałkowi Bazain, już ukończone, a Patrie zaręcza, że komisya śledcza już w biegu przyszłego tygodnia sprawozdanie o niém dostanie. Z niezbitych dokumentów i depesz ma wynikać, że 27 października przed podpisaniem kapitulacyi wykazano marszałkowi, że żywności jeszcze na dni 8 wystarczy, że sam temu nie zaprzeczał, ale tego uwzględnić nie chciał. Kapitulacya podpisana d. 27 przyszła dopiero do wykonania d. 29, a ks. Fryderyk Karól rozpoczął dopiero 31 października swój marsz nad Ligerę; 24 listopada miał pierwszą potyczkę z wojskami francuzkiemi, operującemi w kierunku od Pithiviers. Aż do jego przybycia osiągano niewątpliwe korzyści i stoczono kilka świetnych potyczek.

Dopiero kontyngens dostawiony przez ks. Fryderyka Karóla nieprzyjacielskim siłom zmienił sytuacyą i spowodował odwrot zwycięzkiéj dotądarmii ligierskiéj i powtórne zajęcie Orleanu. Gdyby marszałek Bazaine ośm dni był się trzymał, armia ligierska byłaby zdobyła Pithiviers i prędzéj niż armia ks. Fryderyka Karóla byłaby stanęła pod murami Paryża. Sprawozdanie ma te twierdzenia z umiarkowaniem, ale z przekonywającą logicznością wykazywać. Oskarżają marszałka podobno o siedm ciężkich przewinień przeciw prawom wojskowym.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bern, 1 marca. Radzca związkowy p. dr. Dubs z Zurychu podał dziś zgromadzeniu związkowemu prośbę o dymisyą a uzasadnił takową tém, że kierunek centralistyczny, jaki przyjęła rewizya konstytucyi związkowéj, nie zgadza się z jego osobistemi przekonaniami.

Bern, 1 marca. Co do umieszczenia w zrewidowanéj konstytucyi związkowéj postanowienia, aby prawa związkowe i uchwały związkowe w tym przypadku poddane zostały głosowaniu ludu szwajcarskiego, jeżeli tego żąda 50,000 obywateli szwajcarskich lub pięć szwajcarskich kantonów, zgodziła się rada stanu na odnośną uchwałę rady narodowéj. Co do tak zwanego artykułu referendum nie zgodzono się natomiast dotąd. — Wniosek rady związkowéj o mianowanie osobnego inspektora budowniczego dla kolei przez górę św. Gotarda z pensyą roczną 8000 fr. przyjęła rada związkowa 30 głosami przeciw 10.

Paryż, 1 marca. Journal officiel ogłasza nominacyą dotychczasowego posła przy dworze sztokholmskim p. Fournier na francuskiego posła przy rządzie włoskim.

Amsterdam, 29 lutego. Hr. Chambord odjechał znowu, jak słychać, z Dortrechtu, udając się z swym orszakiem do Bredy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 1 marca. Dyskusya nad petycyami katolickiemi odroczona.

Wiedeń, 1 marca. Dalsze obrady nad elaboratem podkomitetu w wydziale konstytucyjnym, który przyjął wniosek o utworzenie osobnego senatu dla Galicyi przy najwyższym trybunale. Wniosek p. Grocholskiego, aby językiem urzędowym był w tym senacie polski, odrzucono. Uchwalono zaś, aby Galicyi wyznaczyć dwie ryczałtowe sumy na sprawy szkólne i administracyą polityczną.

Londyn, 1 marca. Zbrodniarz przesłuchany przez władzę, stawiony będzie przed najbliższy sąd przysięgłych. — Królowa wystósowała pismo do p. Gladstone, dziękujące ludności za okazany w ostatnich dniach udział.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan,** 2 marca. We wtorek 27 lutego liczne grono przyjaciół i bliższych znajomych pana Wiktora Hłasko wydało dla niego w Hotelu paryzkim pożegnalną ucztę, chcąc tym przynajmniéj sposobem osłodzić mu przykrość, jakiéj doznał, zmuszony rozporządzeniem władzy policyjnéj opuścić nietylko nasze miasto, ale granice monarchii pruskiéj. Obywatelstwo, dziennikarstwo i młodzież mieli swoich przedstawicieli, każdy z obecnych żegnał odjeżdżającego stósowną przemową a serdeczne jéj słowa, mianowicie te, które wypowiedzieli pp. Władysław Kosiński i Grabowski długo zapewne w sercu wydalonego z ojczystéj ziemi Polaka miły oddźwięk znajdować będą. W dniu wczorajszym opuścił p. Hłasko Poznań, żegnany na kolei przez przyjaciół i życzliwych sobie. Oderwany od pracy, wyrwany z pośród przyjaciół, udał się na obczyznę, by tam znów prowadzić życie pełne tęsknoty i troski. Wytrwałości i nadziei wołamy za nim — i ślemy mu nasze serdeczne życzenia.

— * Jesteśmy upoważnieni do zrobienia uwagi, że **wielu akcyonaryuszy Spółki akcyjnéj:** Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu nie uiściło się dotąd z wpłaty trzeciéj raty.

— * **W Towarzystwie przemysłowém** w poniedziałek 4 b. m. odczyt p. dra Szymańskiego: O statystyce ludności w trzech wschodnich prowincyach Królestwa pruskiego.

Dyrekcya, nie czekając dłużéj, rozpocznie niebawem ściąganie raty téj za pośrednictwem poczty, z czego pp. akcyonaryuszom urosną niepotrzebne koszta. Uniknąć ich łatwo mogą przez natychmiastowe nadesłanie należytości na ręce kasyera Spółki p. dra Łebińskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 3 marca Kunegundy panny; w kalendarzu słowiańskim Sławomiły.

Wschód słońca o 6 godzinie 46 minut, zachód o godzinie 5 minut 42. — Długość dnia 10 godzin 46 minut.

Dnia 3 marca 1384 sejm elekcyjny w Radomiu. — 1578 sejm w Warszawie stanowi główny trybunał korony. — 1703 śmierć hetmana Kazimierza Sapiehy. — 1831 pobicie Moskwy pod Kurowem. — 1846 Austryacy wchodzą do Krakowa.

Pojutrze w poniedziałek dnia 4 marca Kazimierza króla; w kalendarzu słowiańskim Kazimierza.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 5 minut 42. Długość dnia 10 godzin 46 minut.

Dnia 4 marca 1482 śmierć św. Kazimierza Jagiellończyka. — 1578 Stefan Batory rozkazuje pustoszyć prowincye moskiewskie. — 1649 ślub Jana Kazimierza z Ludwiką. — 1670 otwarcie sejmu, zerwanego przez Zabokrzyckiego. — 1831 wycieczka z Zamościa do Uściługa.

(K) **Pleszew**, 27 lutego. Choć późno — jednak nie zawadzi podać do publicznéj wiadomości, co się u nas dzieje. Mieliśmy tu w ostatnim czasie różne zebrania, o których po krótce referuję. Pomijam nasamprzód krótkiemi słowy Towarzystwo urzędników gospodarczych, które się tu przed dwoma przeszło tygodniami zebrało na sali p. Waliszewskiego a które tylko obecnością swego prezesa i coś 12 członków świeciło. Mieliśmy także zgromadzenie panów, którzy uchwalili przyjść w pomoc paniom związanym w Towarzystwo dobroczynności na rzecz mającéj stanąć w Pleszewie ochronki polskiéj. Projekta śliczne — daj Boże, aby się tylko dały wykonać. Miejsce na wystawienie wspaniałego i ekonomiczno wygodnego budynku przyszłéj ochronki, którego kosztorys zrobił budowniczy p. Śmiechowski — w ślicznéem — naprzeciwko poczty ma stanąć położeniu.

Po téméż zebraniu odbyło ostateczne posiedzenie Towarzystwo kasy pożyczkowéj i oszczędności, na którém przewodniczył, jak zawsze i wszędzie p. St. Sczaniecki z Karmina, a p. Brodowski zdawał rachunki z prowadzenia kasy, bez wszelkiéj przechwałki na wielką skalę i sumiennie prowadzonéj. Prezes ogłosił, że Towarzystwo kasy pożyczkowéj i oszczędności odtąd przybiera firmę Spółki Zapisanéj — a pan Musielewicz przyjął kasę i prowadzenie rachunków. Do rady nadzorczéj wybrano jeszcze dwóch członków, mianowicie p. Teodora Mukułowskiego z Kotlina i p. Robackiego z Pleszewa.

Grono nauczycieli katolickich o jednego się uszczupliło. Nauczyciel p. Linke przesiedlił się z dniem 15 b. m. do Ludom, w powiat obornicki; a że sobie przez swój ósmioletni tutejszy pobyt zjednał miłość i szacunek, przeto tak koledzy, jak obadwaj księża, obywatele i inteligencya pleszewska zebrali się w szkole na wspólną ucztę, aby pana L. pożegnać i dać dowód, że szanować potrafią skromną — a uczciwą pracę nauczyciela. Jest to objaw — w czasach dzisiejszych — godzien wszelkiego uznania! — Równocześnie niemal opuścił nas ks. lic. Prejs, przesiedlony przez władzę duchowną do Bydgoszczy. Ks. Lic. Prejs przez krótki pobyt u nas potrafił sobie nie tylko w kościele, ale i w szkole i życiu prywatném podbić serca wszystkich. I tego zacnego kapłana nie wypuściliśmy od siebie bez pożegnania. Liczne grono przyjaciół i wielbicieli jego zebrało się w przedprzeszłą niedzielę na sali pana Waliszewskiego na wspólną kolacyą — na któréj także stan nauczycielski i mieszczański był reprezentowany. Między innemi przemówił w imieniu kolegów nauczyciel W. i w mowie dobrze zredagowanéj oddając cześć ks. lic. P. dał do zrozumienia, że nauczyciele potrafią szanować swoich kapłanów i wzniósł toast na pomyślność łączności szkoły z kościołem. — Ks. lic. Prejsowi życzy Pleszew z całego serca wszelkiéj pomyślności i pewni jesteśmy, że wszędzie sobie zjedna tę miłość i szacunek, na jaki sobie tutaj zarobił.

Koncert amatorski, o jakim już w dawniejszéj korespondencyi wspominałem, przyjdzie niezawodnie do skutku. — Gorliwie i bezinteresownie kieruje nim powszechnie szanowany i lubiony mąż p. M. z K., a w przyszłą sobotę odbędzie się druga próba. Publiczność pleszewska i z okolicy będzie miała wkrótce sposobność przekonać się o ukrytych po wsiach talentach muzycznych swych ziomków, między którymi głównie nauczyciele z powiatu występować będą. Uprzedzam również szanowną publiczność okolicy Pleszewa, aby przyszłego koncertu amatorskiego, który nawet ma być połączony z odegraniem sztuki teatralnéj, — nie pomięszała z koncertem p. Walter, który zamierza wystąpić w Pleszewie w pierwszych dniach marca. Koncert amatorski odbędzie się na rzecz ochronki i o ile wiém, ma się udać świetnie.

Towarzystwo przemysłowców nietylko regularnie odbywa tygodniowe posiedzenia, ale widocznie ogrzane szczerém zajmowaniem się losami swego prezesa — zdaje się rokować na przyszłość niepłonne nadzieje. Pan Trzaska nietylko przewodniczy tu zdrową i potrzebną radą, ale także raz poraz miewa piękne wykłady. W przyszłą niedzielę mówić będzie o morzach. — W łonie zarządu zaszły na ostatniém posiedzeniu dwie zmiany, gdyż p. Krajewski, dotychczasowy podskarbi obrany został na radnego, a dotychczasowego radnego p. Jackowskiego obrano podskarbim Towarzystwa.

Dziwi nas tylko, żeśmy dotąd nie znaleźli nigdzie ogłoszonego z roku przeszłego sprawozdania z kasy i czynności Towarzystwa.

Dzisiaj zostały przez subhastę sprzedane dobra Magnuszewice w powiecie tutejszym. — Szczęśliwym nabywcą jest Niemiec — pan Lange, — który je posiadł za 83,600 talar. — Na przeszłéj subhaście dano za Magnuszewice 91,000 tal. Konkurentów nie było wiele, a między tymi widziano też kilku Polaków. Mamy tedy w powiecie naszym jednego posiedziciela Niemca więcéj.

Z niedzieli na poniedziałek spłonęła w Łasewie tuż przy mieście szopa w cegielni. Ogień, zdaje się był podłożonym.

Jarmark dzisiejszy dla przykrego powietrza w poniedziałek niewiele ściągnął ludzi do miasta. Jedynie panował ruch między bydłem rogatém, którego masę spędzono i płacono zań dobre ceny.

Z Trzemeszna, 28 marca. Od półtora roku bawi w mieście naszém pan Wojciech Lipczyński, który przez czas pewien kształcił się w akademii drezdeńskiéj a przez cztery lata zwiedzał akademią sztuk pięknych w Berlinie. Zatrzymuje go tutaj praca w kościele, jaką mu powierzył ks. dziekan Tomaszewski, nader staranny o porządek i czystość wspaniałéj téj świątyni, zbudowanéj na początku naszego stulecia nakształt bazyliki rzymskiéj Piotra św. a będącéj niezaprzeczenie ozdobą nietylko miasta ale Księstwa całego.

P. Lipczyński następujące dotychczas wykonał prace, które zdaniem znawców świadczą o talencie młodego artysty:

1. Obraz św. Antoniego z Padwy, — znajdujący się w ółtarzu tutejszego kościoła, własnéj kompozycyi.
2. Aniołowie przy żłóbku betleemskim.
3. Śmierć Mojżesza. Dwa te obrazy nabył na własność sekretarz kapituły gnieźnieńskiéj ks. Dyament.
4. Karton, przedstawiający Polskę zmartwychwstającą, będący dziś na wystawie obrazów w Krakowie.

Z pomniejszych prac zasługuje na uwagę kopia przenajświętszéj rodziny Rafaela i kilka innych.

Obecnie pracuje p. Lipczyński nad wykończeniem obrazów zamówionych przez p. Niemojowskiego z Śliwnik do kościoła w Pogrzybowie.

Tutejsza czeladź katolicka odegrała w połowie lutego z dobrém powodzeniem utwór dramatyczny „Cicha woda brzegi rwie.“ Młodzież tutejsza — o czém nas przekonał ostatni teatr amatorski, objawia chęć do oświaty i postępu. Szkoda tylko wielka, że zarząd tutejszego stowarzyszenia czeladzi katolickiéj mało się stara o naukę i wydoskonalenie fachowe członków stowarzyszenia. Nie miewa tu bowiem nikt wykładów z pola przemysłu, jak to się po innych stowarzyszeniach dzieje, ani też nikt nie myśli o urządzeniu pogadanek o rzemiośle i kwestyach żywotnych naszych klas pracujących, choć nie brak tu inteligencyi. Oczywiście sam ks. prezes nie wydoła pracy, nie sprosta zadaniu, jeżeli mu nikt z inteligencyi ręki nie poda i usiłowań jego nie poprze. To téż po dawnemu rzemieślnicy tutejsi znajdują się w nędzy, żyją w ciemnocie i przesądach, oddzieleni jakby murem chińskim od światlejszych mieszkańców, którzy jeszcze nie wiedzą, jak wielka potęga dla nas jest solidarność i miłość braterska.

W Mierosławicach, majątku, który od czasu swego istnienia należy do familii tego nazwiska, stała stara kaplica w ogrodzie, w któréj za dawnych czasów odbywały się nabożeństwa. Podczas przejść wojsk Napoleona I, kiedy właściciela ówczesnego ś. p. D. M. wzięto do wojska a majątek był zarządzany przez opiekuna, kaplica poszła w zapomnienie i teraźniejszy jéj posiedziciel J. M. po objęciu majątku zrestaurował kaplicę, odświeżył i postarał się u śp. arcybiskupa Przyłyskiego o pozwolenie odprawiania w niéj mszy św., i z wielką pociechą dla całéj okolicy w czerwcu r. 1857 odbyło się uroczyste poświęcenie téj kapłicy przez kanonika Kozłowskiego. Kaplica ta zgromadzała bardzo licznie lud okoliczny, który z szczególniejszém nabożeństwem uczęszczał do niéj. Teraźniejszy arcybiskup będąc przeciwnym wszelkim prywatnym kaplicom, nie uwzględnił często ponawianych usilnych próśb pana J. M. i zabronił odprawiać msze św. W ostatnim więc czasie tylko w poście zgromadzali się licznie nabożni do kaplicy w piątki i niedziele dla odprawiania nabożeństw pasyjnych. — Wczoraj przez nieostrożność, zapewno przy zapalaniu świec w kościółku wszczął się ogień, który zapóźno spostrzeżono, aby mógł być ugaszonym, zgromadzony lud jednym jękiem, klęcząc, wyciągał ręce, polecając się Matce boskiéj, która tak długo była jego orędowniczką ulubioną.

Oby przekonanie, że wszystko co mogli czynili dla kaplicy, była pociechą dla teraźniejszych właścicieli, po tym starodawnym, przez nich tak wysoko cenionym zabytku z świetnéj przeszłości ich przodków.

Ostatnie wiadomosci.

(Z biura Wolffa.)

Waszyngton, 1 marca. Senat przyjął 55 głosami przeciw 5 rezolucyą p. Sumnera, dotyczącą wytoczenia śledztwa z powodu sprzedanéj podczas wojny do Francyi broni. — Izba reprezentantów mianowała już odnośną komisyą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Księgarnia p. Richtera** nabyła od p. J. I. Kraszewskiego dzieło pamiątkowe z powodu stuletniéj rocznicy pierwszego rozbioru Polski, które wyjdzie nakładem téjże księgarni w ciągu roku bieżącego.

Będzie to rodzaj obrachunku sumienia narodowego z upłynionych sto lat niewoli, który obejmie zarówno historyą ducha i obyczaju polskiego, jako téż dzieje nasze polityczne w ciągu tych 100 lat aż do dni dzisiejszych.

Tytuł tego dzieła jest:

Sto lat

1772—1872.

Spodziewać się należy, że dzieło to znajdzie liczny pokup.

— W **Krakowie** opuścił prasę drugi tom pamiętników Natalisa Sulerzyskiego, b. posła ziemi pruskiéj na sejm berliński.

— * **Na posiedzeniu zjazdu archeologicznego w Petersburgu** pomiędzy innemi przedstawione były prace Skimborowicza, Petrowa, Szczegłowa i hr. Uwarowa. Skimborowicz przedstawił niektóre szczegóły o starożytnościach w Królestwie Polskiém i okazał atlas starożytności słowiańskich, który miał być wydany we Francyi przez Savandy'ego, b. ministra oświecenia. W atlasie tym pomiędzy innemi zwraca uwagę podobizna rysunku w wieku XVI, przedstawiającego gilotynę. Rysunek ten znaleziono w Kaliszu, w tamtejszym kościele katedralnym ś. Józefa. Szczegółów w broszurze swéj: „Pochodzenie Rosyan“, usiłował dowieść, że Moskale są narodem pochodzenia fińskiego, który początkowo zamieszkiwał brzegi Wołgi i niższéj Oki. Widać ztąd, że prace rodaka naszego Duchińskiego nie pozostały bez wpływu nawet na uczonych moskiewskich. Hrabia Uwarow mówił o początku Światowida, znajdującego się w krakowskiém muzeum starożytności.

— * **Przekłady na język czeski.** — Fr. Szlama, przyjaciel Polaków i znawca piśmiennictwa polskiego, przełożył na język czeski J. I. Kraszewskiego: „Bezimienną,“ hr. Fredry syna: „Przed śniadaniem“ i Aurelego Urbańskiego: „Pochód z pochodniami.“

— **Biblioteki najciekawszych powieści i romansów** wyszedł zeszyt 86 i zawiera dokończenie powieści: Wina i Cnota, oraz dalszy ciąg powieści: Pan Graba.

— **Ekonomisty**, pisma poświęconego ekonomice, statystyce i administracyi, wyszedł zeszyt 1 za r. b. i zawiera: Kredyt rólniczy ze stanowiska prawa obowiązującego, napisał J Kirszrot. Rys statystyki porównawczéj m. Warszawy napisał Witold Załęski. Przegląd bibliograficzny z kroniką ekonomiczną. Notatki bibliograficzne.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 31	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 33
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 42	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 50

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 18	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mięs. 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 20
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 10 min. 44	Poc. osob. rano godz. 6 min. 53
Poc. osob. po poł. - 3 - 4	Poc. miesz. - - 11 - 29
Poc. miesz. wiecz. - 8 - 52	Poc. osob. - - 3 - 14
Poc. osob. - - 10 - 27	Poc. osob. po poł. - 6

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odjeżdzające poczty.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	połud.
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	połud.	Krotoszyna	8	—	czor.
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo-	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	rem.	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny	8	15	—	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 29 lutego 1872. Śnieg w przeszłym tygodniu nie długo leżał; w parę dni znów kompletna nastąpiła odwilż a nawet nocą termometr niżéj zera nie spadał. Odtąd już wielu myślało, że się mrozów więcéj obawiać nie potrzeba i że widoki na przyszłe zbiory są jak najlepsze. Zobaczymy. Jakkolwiekbądź, optymizm ten bardzo obniżająco wpłynął na targi i prawie zewsząd donoszą nam o niższém notowaniu zboża. We Francyi jednak, gdzie w ostatnim czasie ceny pszenicy dość znacznie spadły, także i niepewność stósunków politycznych kraju, bardzo wielką odgrywa rolę, gdyż w ciągłéj obawie możliwych rozruchów nikt większych zapasów nagromadzić nie chce. W Niemczech zaś większa część kapitałów, które dotąd służyły spekulacyi zbożowéj, dzisiaj służą tym rozlicznym nowo utworzonym bankom na czém ożywienie w handlu zbożowym nie mało cierpi. Anglia tylko, pomimo zawsze jeszcze dość znacznych dowozów jak najstalsze dotąd utrzymuje ceny i zdaje się, że usposobienie to na bardzo zdrowéj spoczywa zasadzie; jest bowiem rzeczą pewną, że dowozy morskie tak od północy jak od południa już całkiem są na schyłku i że zapasy w portowych miastach nagromadzone już się widocznie przerzedzać zaczęły. Są one wprawdzie jeszcze dosyć wielkie, ale i potrzeby ludności europejskiéj wcale nie małe, a do żniw jeszcze bardzo daleko. To téż to spadanie cen, które dzisiaj tyle hałasu robi, nadzwyczaj jakoś oporem idzie, a cała ta sytuacya najwięcéj dokucza tém, że mianowicie średnie ziarno nie tak łatwo znajduje kupca. Giełda nasza ostatnia wprawdzie nie wiele ożywioną była lecz usposobienie jéj zdawało się w końcu nabierać stałości w notowaniu zaś prawie żadna nie zaszła zmiana.

Za 1000 kigr. (2000 funt.) pszenicy na ten miesiąc 76 tal., żyto na ten miesiąc 54 tal., na kwiecień-maj $54\frac{1}{8}$ tal. na maj-czerwiec $54\frac{1}{2}$ tal. na czerwiec-lipiec $54\frac{3}{8}$ tal. Targ nasz pod wpływem tak ogólnéj stagnacyi handlu wprawdzie nie wiele przedstawiał ruchu, piękne jednak ziarno wszelkiego zboża dość dobry i po nie złych cenach znalazło pokup, choć średnie gatunki bardzo trudne do sprzedania były; jęczmień słabiéj, owies stałéj, groch bez popytu, rzepik przy stałych cenach, na koniczynę trochę słabszy popyt.

Notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów)			białą	$6\frac{2}{3}$ — $7\frac{11}{12}$ tal.
-	-	-	żółtą	6 — $7\frac{1}{12}$
Żyto	-	-		5 — $5\frac{1}{2}$
Jęczmień	-	-		$4\frac{1}{2}$ — 5
Owies	-	-		$4\frac{1}{4}$ — $4\frac{5}{12}$
Groch	-	-		$5\frac{1}{4}$ — $5\frac{17}{30}$
Łubin	-	-	żółty	3 — $3\frac{1}{4}$
-	-	-	niebieski	$2\frac{5}{6}$ — 3
Rzep	-	-		$10\frac{2}{3}$ — $12\frac{1}{3}$
Rzepik	-	-		$10\frac{1}{2}$ — $11\frac{2}{3}$
Koniczyna za 50 kilogr. [100 f.]			biała	$17\frac{1}{2}$ — 23
-	-	-	czerw.	14 — $20\frac{1}{3}$

Okowita, staléj, za 100 litr. [100 kw. pols.] 100% Trall. w miejscu $22\frac{7}{12}$ tal. Na luty-marzec $22\frac{7}{12}$, na czerw.-lipiec $23\frac{1}{4}$ tal.

Banknoty austr. $89\frac{1}{2}$ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjsko-polskie $83\frac{3}{4}$ tal. za 90 rubli.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

— * **Mąka**. Berlin, 1 marca. Mąka pszenna nr. 0 11—$10\frac{1}{6}$ tal. nr. 0 i 1 $10\frac{1}{6}$—$9\frac{2}{3}$ tal. rżana nr. 0 $8\frac{1}{3}$—$7\frac{3}{4}$ tal. nr. 0 i 1 $7\frac{2}{3}$—$\frac{1}{6}$ tal.

Giełda berlinska, 1 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 68—84 tal. wedle jakości żąd.; piękna biała pstrapolska — tal. z kolei płac.; na luty-marzec —, kwiecień-maj, maj-czerwiec i czerw.-lipiec $77\frac{1}{4}$ talarów płacono. Żyto per 1000 kil. w miejscu 53—57 tal. wedle jak. ż., śred. dob. $55\frac{1}{8}$—$\frac{1}{2}$, dob. 56 talar. z kol. płacono; na luty-marzec 54, na wiosnę $53\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ maj-czerwiec $52\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$-$\frac{3}{4}$ czerw.-lip. $54\frac{1}{2}$-$\frac{5}{8}$-$\frac{1}{2}$ talar. płac. — Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 46—61 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miej. 41-50 tal. wed. jak. ż.; pośl. wsch.-pr. 41-42, lepszy 43-44, march. i pom. 46—$47\frac{1}{2}$, tal. z kolei płacono; na luty-marz. —, na wiosnę $44\frac{3}{4}$-$45\frac{5}{8}$ maj-czer. 46 tal. płac. Groch per 1000 kilo do gotow. 50-57 tal. na paszę 46-49 tal. Rzep per 1000 kilo — — tal. Rzepik — — tal. Oléj rzepiowy per 100 kil. w miejs. 28 tal.; na luty-mar. i marz.-kw. 28 kwiecień-maj $28\frac{1}{3}$ talarów płacono. — Oléj lniany per 100 kil. w miej. $26\frac{1}{4}$ tal. Oléj skalny p. 100 kil. w miej. $12\frac{1}{2}$ tal.; na luty-marzec i marz.kw. $12\frac{1}{4}$ tal. pł. — Okowita per 100 litr. po 100% —10000% w miej. bez becz. 22 tal. 18—17 sbr. pł. na luty-mar. i marz.-kw. 23 tal. 26 srb. nom. kwiecień-maj i maj-czerw. 22 tal. 27 sbr. do 23 tal. czerw.-lip. 23 tal. 4—5—4 sr. pł.

Giełda wrocławska, 1 marca.

Koniczyna czerwona: per 100 kilo staléj; pośl. 27—29, średnia 31—34, piękna 37—39, wysoko piękna 40—$\frac{1}{2}$ tal. Koniczyna biała: per 100 kilo. staléj; pośled. 30—33, śred. 35—39, piękna 42—47, wys. pięk. 48—$50\frac{1}{2}$ tal. Żyto: per 1000 kilo stale, na marzec i mar.-kwiecień 54 kwiecień-maj $54\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$ maj-czerwiec $54\frac{1}{2}$ czerwiec-lipiec 55 talara płac. i żąd. — Pszenica: per 1000 kil. na marz. 76 talarów żądano. — Jęczm.: per 1000 kilo na marzec $48\frac{1}{2}$ talarów żąd. Owies: per 1000 kilo na marz. 44 kw.-maj $45\frac{1}{4}$ tal. płac. Rzep: per 1000 kilo na marz. 124 płacono. Oléj rzepiowy per 100 kilo słab.; w miej. $28\frac{1}{6}$ tal. żąd.; na ma. i ma.-kw. $27\frac{2}{3}$ żąd. kw.-maj $27\frac{1}{2}$ $\frac{2}{3}$ pł. maj-cz. $27\frac{5}{6}$ tal. ż. Okow. per 100 lit. po 100% bez och. d. k. w miej. $22\frac{2}{3}$ tal. żąd. $22\frac{5}{12}$ t. pł.; na marz. i marzec-kwiecień $22\frac{5}{8}$ płac. kwiec.-maj $22\frac{3}{4}$ maj-czerw. $22\frac{5}{6}$ tal. żąd. czer.-lipiec 23 tal. płacono.

w sgr. za 100 kilo neto.

Ustanowienia kom. han.	Towar piękny			średni			posled.		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Rzep	12	5	—	11	15	—	10	—	—
Rzepik zimowy	11	15	—	10	25	—	9	25	—
Rzepik latowy	10	25	—	10	—	—	9	15	—
Siemię lniane	9	12	6	8	22	6	8	12	6

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.

Na targu (Ustanowien. komis. polic.)	towar piękny						średni			pośledni					
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenica biała	7	22	6	8	—	—	7	12	—	6	22	6	7	5	—
„ żółta	7	14	—	7	20	—	7	8	—	6	18	—	7	3	—
Żyto	5	14	—	5	17	—	5	7	—	5	—	—	5	3	—
Jęczmień	4	24	—	5	—	—	4	21	—	4	16	—	4	18	—
Owies	4	12	—	4	14	—	4	11	—	—	—	—	4	9	—
Groch	5	8	—	5	17	—	4	27	6	4	16	—	4	2	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 2 marca 1872.

Stan powietrza:

Pszenica: słabo
na wiosnę 76
na maj-czerwiec $76\frac{1}{2}$

Żyto: słabo
na wiosnę $51\frac{3}{4}$
na maj-czerwiec $52\frac{1}{2}$
na czerw.-lipiec $53\frac{1}{4}$

Olej rzepiowy: spok.
w miejscu 28
na marzec $27\frac{2}{3}$
na wiosnę $27\frac{7}{12}$
na jesień $25\frac{1}{2}$

Okowita: słabo
w miejscu $22\frac{1}{6}$
na marzec $22\frac{1}{6}$
na wiosnę $22\frac{1}{4}$
na maj-czerwiec $22\frac{5}{6}$

BERLIN 2 marca 1872.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: słabo					
na marzec . .	—		Oléj skalny:		
na kwiecień-maj	$76\frac{3}{4}$		na luty . . .	$12\frac{1}{2}$	
na maj-czerwiec	—				
Żyto: słabo			March. pozn. K. Ż.	$62\frac{1}{2}$	
w miejscu . .	55		Pruskie oblig. p.	—	
na marzec . .	54		Nowe pozn. list. z.	—	
na kwiecień-maj	$53\frac{1}{2}$		Pozn. rent. listy	—	
na maj-czerwiec	$53\frac{1}{2}$		Kolej żel. państ.	$236\frac{1}{4}$	
Olej rzep. słabo			Lombardy . .	$124\frac{3}{4}$	
w miejscu . .	$27\frac{5}{6}$		Austr. losy z 1860	—	
na marzec . .	$27\frac{3}{4}$		Włoska renta .	66	
na kwiecień-maj	28		Amerykany .	$96\frac{1}{2}$	
na wrześ.-paźdź.	—		Austr. akcye kred	$212\frac{1}{2}$	
Okowita: spok.			Pożyczka turecka	49	
na luty . . .	22 26		7½ % Rumuny	—	
na kwiec-maj .	22 28		Pol. listy likwid.	—	
na maj-czerwiec	22 28		Rossyj. banknoty	—	
Owies:			Austr. renta sreb.	—	
na luty	$45\frac{1}{2}$		Usposob: stałe.		

SPROSTOWANIE.

Do telegramu prywatnego, umieszczonego we wczorajszym numerze Dziennika, dodano tylko przez pomyłkę, że pochodził z biura telegraficznego Wolffa.

Precz z środkami paliatywnemi!

DLA WSZYSTKICH CHORYCH

stałe wyzdrowienie bez lekarstw i kosztów.

Du Barry'ego pożywienie leczące Revalescière

leczy bez medycyny i kosztów następujące choroby: wszystkie cierpienia żołądka, nerwów, płuc, wątroby, gruczołów, błonki szluzowéj, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, obstrukcyą, dyarye, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót, uderzanie krwi, szum w uszach, mdłości i womity nawet w czasie brzemienności, diabetes, melancholią, wychudnięcie, reumatyzm, podagrę, bladnicę.

Wyciąg z 75,000 certyfikatów, które wszelkiéj oparły się medycynie. (828)

Certyfikat Nr. 64,210.

Neapol, 17 kwietnia 1862.

Panie! W skutek choroby wątroby znajdowałam się od lat siedmiu w okropnym stanie wychudnięcia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłam w stanie czytać i pisać; wszystkie nerwy i muszkuły drżały, trawienie było złe, bezustanną bezsenność, znajdowałam się zaś w ciągłém rozdrażnieniu nerwów, które mnie pędziło z jednego miejsca na drugie i nie dało chwili spokojności; przytém byłam w najwyższym stopniu melancholiczną. Wielu lekarzy, tak Anglików jak Francuzów próbowało swéj sztuki bez ulgi dla moich cierpień. W zupełnéj rozpaczy spróbowałam pańskiéj Revalescière, a teraz po trzechmiesięcznem jéj używaniu, dziękuję Panu Bogu. Revalescière zasługuje na najwyższą pochwałę, przywróciła mi zupełne zdrowie i uzdolniła mnie do zajęcia znowu mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerszą wdzięcznością i zupełném poważaniem.

Margrabina de Bréhan.

Pokarm ten posilny oszczędza 50 razy cenę swoją w innych środkach i pokarmach, a 3 groszowy obiad z niego żywi lepiéj niż funt mięsa. W puszkach z przepisem użycia o ½ funt. 18 sgr., 1 funt 1 tal. 5 sgr., 2 funty 1 tal. 27 sgr., 5 funt. 4 tal. 20 sgr., 12 funt. 9 tal. 15 sgr., 24 funty 18 tal. — I Revalescière Chocolatée w proszkach i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Do nabycia przez Barry du Barry i Comp. w Berlinie, 178 Fryderykowska ulica. Składy w Bydgoszczy u Jul. Schottländer, w Lesznie S. A. Scholtz **w Poznaniu** u **F. Fromm**.

Obwieszczenie.

W sprawie pozostałości po ś. p. Antonim Kolczyńskim wyznaczono termin celem wylegitymowania się do spadku i podziału takowego

na 23go maja rb.

o godz. 10 przed południem

odbyć się mający przed radzcą sądu powiatowego panem Zacher w sali zwykłych posiedzeń tutejszego sądu powiatowego. Zapozywamy nań następnie wyszczególnione osoby, mianowicie:

1. Maryannę z domu Kolczyńską zamężną Dąbską,
2. Annę z domu Kolczyńską zamężną Złotnicką,
3. zamężną Kaczkowską z domu Kolczyńską a względnie dzieci interesentki pod No. 2 wzmiankowanéj, Seweryna, Petronelę zamężną Ostrowską i Sebastyana rodzeństwo Złotnickich,
4. zamężną Umińską z domu Dąbską,
5. Stanisława Dąbskiego,
6. Ludwikę Kosicką alias Kosecką czyli Kazińską pod num: 4 do 6 wzmiankowanych w Konarach zamieszkałych,
7. Seweryna Złotnickiego w Tupadłach zamieszkałego,
8. Sebastyana Złotnickiego,
9. zamężną Petronellę Ostrowską z domu Złotnicką w Tupadłach zamieszkałą,
10. Franciszka i Kazimierza braci Kielczyńskich z Konar,
11. Salomeę Kaczkowską z domu Kielczyńską z Konar,
12. Konstancyą Zabrowską z domu Rucką z Gniewkowa,
13. Józefa Kolczyńskiego z Ozorkowa w Polsce powiatu Łęczyckiego,
14. Weronikę Kolczyńską zamężną Karólowi Seifert z Ozorkowa powiatu Łęczyckiego w Polsce,
15. Weronikę Goeling owdowiałą Kolczyńską z Ozorkowa w Polsce,
16. dzieci wzmiankowanego pod No. 15 Józefa Kolczyńskiego t. j. Marcina i Karóla braci Kolczyńskich z Ozorkowa.
17. wdowę po Michale Kolczyńskim, Małgorzatę z domu Fliszník w Zgierzu pod Ozorkowem zamieszkałą,
18. posiedziciela dobr Konstantego Kolczyńskiego z Płocka w Polsce,
19. Maryannę zamężną muzykowi Romanowi Brodaczyńskiemu z domu Kolczyńską z Połajewa powiatu Obornickiego,
20. sukiennika Ignaca Kolczyńskiego z Horoszczy obwodu Białostockiego gubernii Grodnickiéj,
21. Józefa Potytylę z Ciepienia w Polsce,
22. wdowę po robotniku Stanisławie Kolczyńskim, Katarzynę z domu Szablewską z Lipna w Polsce i córkę jéj Maryannę,
23. partykulistę Floryana Kolczyńskiego z Tartowa p. Lublinem w Polsce,
24. posiedziciela folwarku Józefa Kotarskiego z Lunevilléu poo Wrocławkiem w Polsce,
25. posiedziciela dóbr Seweryna Ostrowskiego z Nekli powiatu Średzkiego,
26. sukiennika Marcina Kolczyńskiego z Ozorkowa w Polsce,
27. sukiennika Karóla Kolczyńskiego tamże zamieszkałego,
28. wdowę Antoninę Jakóbowską z domu Kolczyńską tamże zamieszkałą,
29. sukiennika Marcina Kolczyńskiego tamże zamieszkałego,
30. sukiennika Jana Kolczyńskiego tamże zamieszkałego,
31. Kupca Michała Lewego z Inowrocławia który od spadkobierców po wdowie Weronice Chmielewskiéj z domu Kownackiéj i rotmistrzu Kazimierzu Kownackim, a to od:
    a) Wojciecha Chmielewskiego,
    b) Antoniego Chmielewskiego,
    c) rotmistrza Ludwika Chmielewskiego
    d) Agnieszki zamężnéj Felicianowi Kownackiemu z domu Chmielewskiéj,
    e) Ludwiki Chmielewskiéj, zamężnéj Kaźmierzowi Rybińskiemu,
    f) Leopolda i Aleksandra rodzeństwa Chmielewskich,
    g) Kaźmierza Kownackiego, sukcesyą podobno kupił,
32. małoletniego Jana Kolczyńskiego pod opiekuństwem Adama Scisłowskiego z Kutna w Polsce będącego.
33. ekonoma Alexandra Miaskowskiego z Zawodzia pod Wrześnią, który od niezamężnéj Lucyi Wiktoryi Kolczyńskiéj kupił sukcessyą,
34. Melanią Łakińską z Boguszyna pod Pleszewem,
35. Magdalenę z domu Górecką, zamężną Bogusławowi Karczewskiemu z Ostrowa.
36. Katarzynę byłą wdowę po Antonim Kolczyńskim zamężną Łońską z Warszawy,
37. Aleksandra, Xawera, Anielę i Balbinę, rodzeństwo Kolczyńskich tamże zamieszkałych,
38. Maryannę Kolczyńską owdowiałą Jesiołowicz z Warszawy,
39. Pawła i Antoninę rodzeństwo Kolczyńskich z Warszawy.
40. wdowę po Rentzu sekretarzu sądu miejskiego, Honoratę z domu Złotnicką z Bydgoszczy,
41. małżonkę lekarza Salbach Kamilę z domu Złotnicką z Bydgoszczy,
42. Leonorę Złotnicką owdowiałą Dąbską z Skulska w Polsce,
43. małżonkę burmistrza Ostrowickiego Wiktoryą tamże zamieszkałą.

Wzywamy osoby te, ażeby w terminie wzwyż wzmiankowanym prawa swoje wykazały a względnie pokrewieństwo swoje z spadkodawcą udowodnili, w razie bowiem przeciwnym mniemane pretensye żadnego nie znajdą uwzględnienia a pozostałość zostanie sukcesorom dotychczas wylegitymowanym, względnie kasie wdów po urzędnikach sądowych przekazaną. (1060)

Inowrocław, dnia 3go lutego 1872 r.

Król. Pruski sąd powiatowy.
Wydział II.

Zapozew edyktalny.

August Książę Ordynat Sułkowski w Rydzynie, obecny posiadacz familijnego fideikomisu Rydzyna, ustawą z daty Warszawa = dnia 16 Stycznia r. 1783 utworzonego, wniósł o wydanie nowéj uchwały familijnéj celem uzupełnienia i odmienienia uchwały familijnéj pod dniem 17 Września r. 1870 zatwierdzonéj. —

August Książę Sułkowski, który zaciągnął już od nowego ziemskiego Towarzystwa kredytowego dla prowincyi poznańskiéj na substancyą majętności ordynackiéj Rydzyna pożyczkę w listach zastawnych 250,000 Tal. wynoszącą, chce pozyskać upoważnienie do zaciągnienia od rzeczonego Towarzystwa na tęż substancyą nowéj pożyczki, o ile takowa według statutów i zasad taksacyjnych tegoż Towarzystwa daną być może. —

Każdoczesny Ordynat niema mieć zarządu i użytku z dóbr do ordynacyi należących aż do umorzenia dawniejszéj i nowéj pożyczki, prócz używania zamku z przyległościami w Rydzynie, ogrodu i polowania. — (1070)

W tym czasie (pominąwszy prawa honorowe) ma wykonywać zarząd dóbr ordynackich królewska dyrekcya wspomnionego Towarzystwa przez administratora, którego po wysłuchaniu każdoczesnego Ordynata, bez obowiązku atoli uwzględnienia jego propozycyi, obierze i zobowiąże. —

Królewska dyrekcya obróci pożyczkę zaciągnąć się mającą na spłacenie długów Augusta Księcia Sułkowskiego, które wedle podania administratora aż do 10 Listopada r. z. zaciągnięto. —

Listy zastawne po umorzeniu tych długów pozostałe, mają być, podług sądu wspomnionéj dyrekcyi na polepszenie substancyi dóbr ordynackich albo na dalsze powiększenie dochodów z tychże dóbr obrócone. —

Stósownie do §§. 9 i 10 prawa z dnia 15 Lutego r. 1840, dotyczącego uchwał familijnych przy fideikomisach familijnych, fundacyach familijnych, i lennach, wzywamy przeto wszystkich niewiadomych oraz następujących ekspektantów, z osób wprawdzie znanych, ale co do ich istnienia i pobytu niewiadomych, jako to:

1) Aleksandra Szembeka i tegoż w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
2) Księżnę Johannę Sapieżynę albo téjże w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
3) Aleksandra Potockiego albo tegoż w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
4) Płci męzkiéj potomków w prostéj linii Teresy Wielopolskiéj,
5) Stanisława Lubej lub tegoż w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
6) Hrabiego Teodora Sułkowskiego albo tegoż w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
7) Kazimierza Hrabiego Sułkowskiego albo tegoż w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
8) Ignacego Hrabiego Sułkowskiego albo tegoż w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
9) istniejące może córki od córek pierwszych ordynujących książąt Sułkowskich lub tychże w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
10) córki pani z Lubów Bagniewskiéj, albo tychże w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
11) potomstwo z prostéj linii płci męzkiéj Heleny z Sułkowskich Zbijewskiéj,
12) zamężne córki Heleny z Sułkowskich Zbijewskiéj lub tychże w prostéj linii potomków płci męzkiéj,
13) Stanisława Hrabiego Wodzickiego,
14) Tomasza Hrabi go Potockiego resp.

(Dodatek.)